

W NUMERZE
zbioru (str. 8)

Tam gdzie rosną brzozy (str. 7) Agonia starego księgo-
zbioru (str. 8) POLBUT czwarty w kraju oraz plebiscyt po raz dziesiąty (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

Nr 44 1088)

2 LISTOPADA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Symfonia świąteł

Cmentarze. Nie odwiedza się ich na co dzień, ciąży na nich piętno łez, bólu i żalu po bliskich i znajomych, którzy odeszli na zawsze i po których jedynie pamięć pozostała. Są na cmentarzach wspaniałe grobowce, zachwycające pięknem architektury, są zwykłe nagrobki i są też mogiły zaniedbane i zapomniane — tych nikt nie odwiedza. A przecież i one kryją tajemnicę kogoś, kto chodził po świecie, weselił się i smucił, kochał i — być może — cierpiał...

Kiedy w listopadowy wieczór na wszystkich cmentarzach zapalają się miliony światełek, myśli tych, którzy przyszli odwiedzić swoich zmarłych, zawsze cofają się w przeszłość. Obojętne jaka ona była: dobra czy zła — z sympatią wspomina się nieobecnych i obecnych zarazem, przywołuje się w pamięci ich twarze i jednocześnie uświadamia sobie człowiek nieubłagalność mijającego czasu. Niejeden z pewnością zada sobie pytanie: czy warto męczyć się, szarpać, skoro i tak... Ale w tym momencie nasuwa się myśl, że chyba jednak warto — choćby po to, aby coś po mnie zostało, żebym u schyłku swoich dni mógł powiedzieć: nie zmarnowałem życia. Do taka jest już natura tego świata, że człowiek wprowadzie bezpowrotnie odchodzi, ale jego dokonania — materialne i duchowe — pozostają. Pozostają, by na nich żyjący mogli budować nowe wartości.

Płonące ogniki pochylają się od podmuchów wiatru, szumią brzozy i wierzyby płaczące. Przeszłość i teraźniejszość splatają się ze sobą. W imię przyszłości. W imię celów, dla których żyli tamci i żyją obecni.

RED.



ek

Przyjmujemy redaktora technicznego

Interesuje nas absolwent technikum poligraficznego lub liceum plastycznego (wskazana znajomość fotografowania). Oferta aktualna od 1 grudnia br., szczegóły dotyczące pracy (wiąże się ona z wyjazdami do drukarni w Rzeszowie) i płacy do omówienia w redakcji.



21 PAŹDZIERNIKA

Do kalendarza kulturalnego powrócił „Piątki archiwalne” organizowane w Archiwum Państwowym w Przemyślu w każdy trzeci piątek miesiąca o godz. 18. Spotkania połączone są z pokazem materiałów archiwalnych dotyczących omawianych tematów. Na pierwszym z nich Marek Wolek mówi o roli twierdzy przemyskiej w I wojnie światowej (następne spotkanie, zaplanowane na 19 listopada, poświęcone będzie Przemysłowi w listopadzie 1918 r.).

O północy w Oleszycach Starych na zakręcie drogi przewrócił się żuk Kierowa zmiot (wzrost 20 cm) z szoferki i przyleciał go samochód.

22 PAŹDZIERNIKA

W Przeworsku śmierć poniosła 49-letnia kobieta matka sześciorga dzieci. Spadła z drabiny prowadzącej na strych.

24 PAŹDZIERNIKA

Nad rolą i miejscem wojewódzkiej organizacji partyjnej w przemianach zachodzących w naszym życiu politycznym i gospodarczym zastanawiano się na Plenum KW PZPR (relacja za tydzień).

W Sali Herbowej Archiwum Państwowego w Przemyślu otwarto wystawę „Rola 1918 w Przemyślu i regionie w dokumentach archiwalnych” (czynna będzie do 6 listopada). Można na niej zobaczyć m. in. fotografie plakatów, karty pocztowe i prasę z tamtych lat.

W Orzechowcach (gm. Żurawica) spaliła się stodoła — straty szacuje się na ok. 3 mln zł.

25 PAŹDZIERNIKA

W Jarosławiu obradował IV Wojewódzki Zjazd Delegatów Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych. Wytuzoszo kierunki działania do 1991 r., wybrano nowe władze (funkcje przewodniczącego Rady WZRRIOR powierzone Zbigniewowi Mierzwie z Gaci, a prezesa zarządu — ponownie Karolowi Szczygłowi) oraz delegatów na krajowy zjazd tej organizacji. Miłym akcentem obrad było wreczenie odznaków honorowych i resortowych. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Rozalję Czorną, Edwarda Pinkowicza i Stanisława Puchalskiego. Złotymi Krzyżami Zasługi wyróżniono: Zofię Ilkowską, Irenę Kaszyk, Stefana Kraśniaka, Emilię Muchę i Weronikę Sowę, srebrnymi — Franciszka

Bara, Joannę Cieślińską, Tadeusza Podatę, Władysława Staszkiwicza i Ludwika Wilko, a brązowymi — Mieczysława Jenczalika, Eugeniusza Kosa, Cecylię Noge, Wandę Sową oraz Juliana Wielgusa. Odznaki „Zasłużony pracownik rolnictwa” otrzymali: Jan Joniec i Jan Kuśnierz, natomiast Mariana Janowski i Zbigniew Mierzwę uhonorowano odznakami „Zasłużony działacz ruchu spółdzielczego”. Odznaki „Za zasługi dla kółek rolniczych” wręczono Władysławowi Brudowi, Julianowi Grabowskiemu, Władysławowi Klepaczkowi, Ludwikowi Radochońskiemu i Tadeuszowi Rożkowi (do zjazdu powrócimy w jednym z najbliższych numerów).

26 PAŹDZIERNIKA

W Wojewódzkim Domu Kultury zainaugurowano nowy Rok Działalności Kulturalnej i Sezon Artystyczny 1988/89.

Na Politechnice Krakowskiej podpisano porozumienie o współpracy między tą uczelnią a Przemysłem.

Rada Nadzorcza Oddziału ZUS w Przeworsku zatwierdziła plan budżetu na przyszły rok oraz zapoznała się z informacją o działalności kontrolnej oddziału w zakładach pracy w zakresie ubezpieczeń społecznych.

70 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę stała się okazją do zorganizowania w Przemyślu (Rynek 5) Okręgowej Wystawy Filatelistycznej. Honorowy protektorat nad nią objął przewodniczący RW PRON dr Józef Gałant. Przygotowano ją staraniem głównie miejscowego Zarządu Oddziału PZF a swoje zbiory prezentuje na niej 19 wystawców z Nowosądeckiego, Przemyskiego i Rzeszowskiego. Wystawie „towarzyszy” oczywiście okolicznościowy stemplek oraz karty pocztowe i koperty z okolicznościowym nadrukiem, przygotowane również katalog. Można ją oglądać do 6 listopada.

27 PAŹDZIERNIKA

„Przemyskie w pierwszych latach Polski niepodległej (1917—20)” — taki był temat sesji popularnonaukowej zorganizowanej w Przemyślu staraniem m. in. miejscowego Archiwum Państwowego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej.

Uchwalenie wojewódzkiego programu kadencyjnego do 1992 r. oraz rozpatrzenie informacji o realizacji zadań wynikających z planu zapobiegania i zwalczania patologii społecznych w latach 1976—1990 — to główne punkty obrad sesji WRN.

29 PAŹDZIERNIKA

W Stonnem zakończyło się dwudniowe seminarium dla szefów jednostek administracyjno-technicznych podstawowego połączone ze sprawdzianem ze znajomości mechanizmów i zasad reformy gospodarczej.



ŚRODA 2 LISTOPADA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.15 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.50, 19.30 i 22.40 DTW
- 9.30 „Tango z kaszlem” — film TP
- 15.55 Losowanie Express i Super Lotka
- 16.05 Bariery
- 16.25 Scena TDC
- 16.50 Cojak
- 17.15 „Spojrzenia” — program publ.
- 18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
- 18.20 „Dawniej niż wczoraj”
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Program publicystyczny
- 20.05 „Malabrigo” — film peruwiański
- 22.05 Klub międzynarodowy
- 23.00 Język rosyjski (3)

PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Sponsor” — teleturniej
- 19.00 Publicystyka kulturalna
- 19.30 Zwierzęta wokół nas
- 20.00 Śpiewa Agnieszka Fata
- 20.10 „Zostana legenda” — rep.
- 21.00 „Tam, gdzie uchodzi Dźwina” — rep.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Telewizja nocna
- 22.30 Komentarz dnia

CZWARTEK 3 LISTOPADA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.20 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.20, 19.30 i 22.40 DTW
- 9.25 „Bergerae” (9) — film ang.
- 10.25 Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Patrol
- 17.55 „Jaskinie i grotty” — film dok.
- 18.20 Sonda
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Teraz” — magazyn gospodarczy
- 20.05 „Bergerae” (9) — film ang.
- 21.05 Pegaz
- 21.55 Prezydenci Rzeczypospolitej
- 22.20 Mireille Mathieu — recital
- 22.30 Rozmyślenia prof. M. Stepnia

PROGRAM II

- 10.55 Język francuski (3)
- 17.30 Rodzice i dzieci
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Muppet show
- 19.00 Prezentacje, prowokacje, pytania
- 19.30 „Puls” — magazyn medyczny
- 20.00 Śpiewa Elena Kamburowa
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio Teatrálne Dwójki: W. Gombrowicz — „Kosmos”
- 0.05 Komentarz dnia

PIĄTEK 4 LISTOPADA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.00, 19.30 i 22.40 DTW
- 9.40 „Fruza” — radz. film fab.
- 10.05 „Za kierownicą”

- 16.25 „Rambit” — teleturniej
- 16.50 Okienko Pankracego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Radar
- 18.00 70-lecie odzyskania niepodległości
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.05 „Wieża Nesle” — film franc.
- 21.40 Czas
- 22.10 Country Mragowo '88

PROGRAM II

- 17.25 Język angielski (33)
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn reporterów
- 19.00 Lista przebojów Marka Niedźwieckiego
- 19.30 Dookoła świata
- 20.00 Magazyn Piątek
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Filmy F. Felliniego: „Satyricon”
- 23.50 Komentarz dnia

SOBOTA 5 LISTOPADA

PROGRAM I

- 8.00 Tydzień na działce
- 8.20 Program rekreacyjny
- 9.00 Drops
- 10.30, 19.30 i 22.35 DTW
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.20 Azymut
- 11.50 Telewizyjny koncert życzeń dla HDK
- 12.20 Wędrowki dalekie i bliskie
- 13.00 Komedie polskie: „Skarb”
- 14.30 „Między nami Polakami” — program dok.
- 15.10 Teatr Prozy — „Pamiętnik matki”
- 16.35 Losowanie Dużego Lotka
- 16.45 „Flesz”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Ziemia nieobiecana” — film dok.
- 18.30 Butik
- 19.00 Bolek i Lolek w Europie
- 19.10 Z kamery wśród zwierząt
- 20.05 „John i Mary” — film fab. USA
- 21.35 Zielona Góra '88
- 22.05 Tydzień w polityce
- 22.15 Przegląd sportowy
- 22.45 Anekdoty teatralne Igora Smiałowskiego
- 22.50 „Medium” — film pol.

PROGRAM II

- 15.00 Świat zwierząt
- 15.30 „5-10-15”
- 17.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
- 17.50 Polska Kronika Filmowa
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 19.30 Alfa i omega
- 20.00 „Chopin w barwach Jesieni”
- 21.00 Studio sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Piotr Wielki” (3) — serial USA
- 22.30 Komentarz dnia

NIEDZIELA 6 LISTOPADA

PROGRAM I

- 8.15 Tydzień
- 9.00 Teletanek
- 10.30, 19.30 i 23.00 DTW
- 10.35 „W królestwie owadów”
- 11.05 Kraj za miastem
- 11.30 „Morze” — program publ.
- 12.00 Poranek symfoniczny
- 13.00 Teatr d'a dzieci: „Klonowibracia”
- 14.10 Telewizyjny koncert życzeń
- 15.00 Marek Sierocki zaprasza
- 15.10 „W kamiennym kręgu” (36—37) — serial braz.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Wczoraj, dziś i jutro
- 18.40 Antena
- 19.00 Wieczorynka
- 20.05 „Królewskie sny” (1) — serial TP
- 21.15 7 dni na świecie
- 21.25 Sportowa niedziela
- 22.10 „Tajemnica niekna Japonii” — film dok.

PROGRAM II

- 9.30 Przegląd tygodnia oraz film „Królewskie sny” (1) — dla niesłyszących
- 11.25 Program wojskowy
- 11.55 Jutra poniedziałek
- 12.20 „Podniebny dźwięk” — film nowozel.
- 12.45 „100 pytań do...”
- 13.15 Klejnoty kultury
- 14.10 „Podróże w czasie i przestrzeni” (9) — film dok.
- 15.10 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego
- 15.35 „Holandia w miniaturze” rep.
- 16.05 Gawęda prof. W. Zima
- 16.20 Kalejdoskop filmowy
- 17.15 Aktualności muzyczne
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Goście Daniela Passenta
- 19.30 Galeria Dwójki
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Świadek czasu
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Drobną przysługą” — radz. film fab.
- 23.00 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK 7 LISTOPADA

PROGRAM I

- 7.55 Transmisja z Moskwy i defilady wojskowej z okazji 71 rocznicy WSRP
- 16.20, 19.30 i 22.45 DTW
- 16.25 LUZ
- 17.15 Teleexpress
- 17.40 Studio sport
- 18.30 Laboratorium
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Telespotkania
- 20.05 Teatr TV na świecie: „Wujaszek Wania”
- 23.05 Język niemiecki (3)

PROGRAM II

- 17.25 Język niemiecki (3)
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Antena Dwójki
- 18.50 Ojczyzna polszczyzna
- 19.05 Galerie świata
- 19.30 Muzyczne wizyty
- 20.00 Spotkanie z Kalinką — teleturniej
- 20.45 Uwaga, dokument!
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Biografie: „John Updike” dok. film ang.
- 22.45 Komentarz dnia

WTOREK 8 LISTOPADA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.40 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.00, 19.30 i 22.45 DTW
- 9.40 „Ballada o Januszku” (1) serial TP
- 16.05 Wspólna Polska — wspólne sprawy
- 16.25 Tik-Tak
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kameriego” (2) — film węg.
- 18.30 Klinika zdrowego człowieka
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Kram” — magazyn dokumenta
- 20.05 „Ballada o Januszku” (1) — serial TP
- 21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
- 21.30 „Jazz choral w Warszawie”
- 22.05 Kontakty
- 22.35 Rozmyślenia prof. M. Stepnia
- 23.05 Język angielski (3)

PROGRAM II

- 17.25 Język angielski (3)
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Wiek niepewności” (4) — film ang.
- 19.30 Studio sport
- 20.00 Program rozrywkowy
- 21.00 Powtórka z historii
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Zwrotnik kraba” — serial franc.
- 22.35 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 24 X br. Blok — 27 X br.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35 010 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 30 71 Dyrektor Józef Krapak tel. 35 12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska (sek. red.), Leonard Czajka (zast. red. naczel.), Czesław Duško, Edward Kmiecik (red. graficzny), Jerzy Makara, Zygmunt Marciak (red. naczel.), Jan Miszezak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojmieszczek, Teresa Ziembołewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembołowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch

ADRES REDAKCJI: 37 700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22 00 73-84

OGŁOSZENIA przyjmuje — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch” urzędy pocztowe PRENUMERATE, ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZAGRANICZĄCE przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy — Wydawnictwo RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Towarowa 28 40 958 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 201045 139 11

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadstanych tekstów ze skracaniem włącznie.



ZIMOWISKO im. CZYTELNIKÓW ŻYCIA PRZEMYSKIEGO



Po raz drugi — wspólnie z Komendą Przemyskiej Chorągwi ZHP — przystępujemy do organizacji zimowiska im. Czytelników „Życia Przemyskiego”. Wprawdzie do luto-

wych ferii jeszcze daleko, niemniej już teraz rozpoczynamy akcję gromadzenia pieniędzy na ten cel.

Wzorem ubiegłego roku na zimowisko pojedą dzieci spe-

cialnej troski, a więc skrzywdzone przez los, i tylko od ilości zgromadzonych funduszy zależy, ilu maluchom będzie można sprawić ten naprawdę radosny upominek.

Znając życzliwy stosunek P.T. Czytelników do podejmowanych przez nas akcji, liczymy na wpłaty od osób prywatnych, załóg zakładów pracy i instytucji. Liczy się każda złotówka, a nagrodą dla ofiarodawców będzie uśmiech dzieci, którym życie już od najmłodszych lat nie oszczędzi ciężkich doświadczeń.

Oto nasze konto:
NBP Przemyski 65009-2815-132
z dopiskiem — Zimowisko
Czytelników „ŻP”.

Co przedwojenne, to... trwale

Państwo MARIA i LEON BIAŁKOWIE związek małżeński zawarli 25 września 1938 r. 50 lat później na ich „złote gody” do wiejskiej świetlicy w Lipniku (gm. Kańczuga) przybyli — oprócz trojga dzieci i ośmiorga wnucząt — także przedstawiciele władz gminnych. Rada Państwa uhonorowała dostojnych parę medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie”, a rodzina i znajomi... wiązkami kwiatów.

„Poznaliśmy się na jednym z zebrań Kola ZMW „Wici” w Chodakówce, w którym moja

przyszła żona była aktywną działaczką. Wojna zastała mnie w wojsku — 29 września 1939 r. dostałem się do niewoli i wywieziono mnie do Niemiec. Po wyzwoleniu pracowałem w młynie w Szczecińskim, później jednak wróciłem do Lipnika. Tu zacząłem działać społecznie, m. in. w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, wiele lat byłem radnym GRN, 7 lat sołtysiem, od 1958 roku jestem prezesem miejscowego Kola ZSL” — wspominał Leon Białek. Chyba przez skromność jubilat zapomniał dodać, że za pracę i działalność społeczną otrzymał

m. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, odznaki zasłużonego dla województw rzeszowskiego i przemyskiego, medal „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”.

Mimo sędziwego wieku, jubilaci cieszą się niezłym zdrowiem (to podajemy na odpowiedź S. Miary, kierownika Klubu Rolnika w Soleszy, który nadesłał nam informację) i mają jeszcze wiele planów. Nam pozostaje więc tylko życzyć im doczekania „diamentowych godów”.

(td)

Organizatorzy kulturalnego wypoczynku

Po raz szósty już zainaugurowano naukę w MIĘDZYWOJEWÓDZKIM OŚRODKU DYDAKTYCZNYM warszawskiego PAŃSTWOWEGO ZAOCZNEGO STUDIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH, działającym przy WDK w Przemysku.

Potrzeba istnienia takiej placówki była ogromna, bowiem w nowych województwach występowały bardzo istotne braki kadro-

we. Przemyski ośrodek objął swoim zasięgiem siedem województw Polski południowo-wschodniej, specjalizując słuchaczy w organizacji pracy kulturalno-oświatowej. Z upływem lat specjalizacja ta okazała się jednak niewystarczająca. Dość szybko rozwijająca się na Pogórzu Dynowskim i Przemyskim, w Bieszczadach i na Roztoczu turystyka oraz liczne domy wczasowe i sanatoria — wykazywały nowe potrzeby. Zmieniono więc profil kształcenia na organizację kulturalnego wypoczynku. Pozornie zmiana niewielka, łączy jednak pracę upowszechniania kultury i oświaty z organizacją rekreacji, sportu i turystyki. Trzeba pamiętać, że praca miejskich, gminnych czy wiejskich ośrodków kultury w miejscowościach uzdrowiskowych musi opierać się na współdziałaniu z domami wczasowymi i sanatoriami.

Nauka w ośrodku dydaktycznym — posiadającym status studium państwowego — trwa dwa lata (4 semestry) i kończy się pracą dyplomową. Pierwszeństwo w kształceniu mają pracownicy resortu kultury i sztuki, jak również pracujący na stanowiskach upowszechniania kultury w innych resortach. W miarę jednak wolnych miejsc przyjmowani są ludzie nie związani z kulturą. Chętnych każdego roku jest dużo, duże są też różnice wiekowe wśród kandydatów — od maturzystów do pracowników z kilkunastoletnim stażem pracy. W tym roku ze 106 kandydatów przyjęto 68 — więcej, aniżeli pozwala limit i jednocześnie niewiele, gdyż spory procent słuchaczy odpada w trakcie dwuletniej nauki. Smutnym faktem jest, że nie trudności z nauką są przyczyną rezygnacji — chociaż bywają i takie przypadki — ale problemy z dojazdami, hotelami, wyżywieniem...

Wykładowcy studium to na ogół pracownicy resortu kultury, legitymujący się wyższym wykształceniem specjalistycznym oraz dużym stażem pracy — wśród nich kadra WDK, jak również pracownicy rzeszowskiej WSP. Wykłady odbywają się w WDK, praktyka zaś — w najlepszych placówkach upowszechniania kultury, muzeach, GOK-

ach, redakcji „Życia Przemyskiego” itp. Zajęcia planowane są tak, by terminy wykładów zbiegały się z ciekawszymi imprezami odbywającymi się w Przemysku — poprzez uczestniczenie w nich słuchacze zdobywają dodatkową wiedzę i praktykę. Dużą pomocą w nauce jest możliwość korzystania z bogatego księgozbioru biblioteki repertuarowej WDK*).

Wysoki poziom nauczania podkreślają wizytujący studium specjalści z Warszawy.

Od chwili utworzenia ośrodka poprawił się bardzo stan kadry w placówkach gminnych i wiejskich. Jest to w dużej mierze wynik warunku jaki postawili naczelnicy gmin nowo przyjętym pracownikom kultury — do dwóch lat od rozpoczęcia pracy muszą podjąć naukę w studium. Najlepsi, po zdobyciu dyplomu, mają możliwość przeniesienia się do wojewódzkich domów kultury lub dalszego kształcenia.

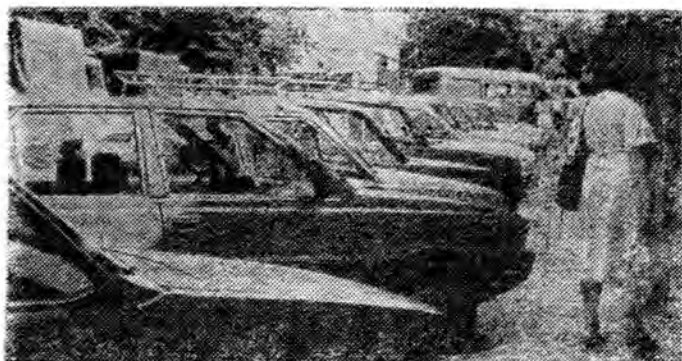
bon

* Biblioteka ta dysponuje także wszystkimi pracami dyplomowymi słuchaczy, które może udostępnić upoważnionemu prowadzącym w szkołach różnych typów zajęcia z zakresu historii kultury regionu. A prace te, to zarysy monograficzne miast, gmin, zespołów folklorystycznych, towarzystw społeczno-kulturalnych, zabytków itp.

Coraz mniej
miejsca dla
pieszych...

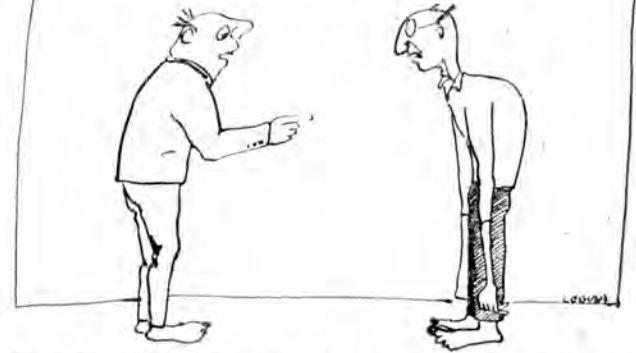
Fot.

Robert PAWŁOWSKI



Cebula przypa

PAN JEST NA PEWNO Z TEGO OSIEDLA
CO TO NIE MA ANI JEDNEGO SKLEPU



Cebula przypa



JAROSŁAW

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

7 XI, godz. 17 — Koncert kameralny.

Wystawy: „KMPiK okiem fotoreportera”; malarstwo Ericha Briza; „Powrót na mapę Europy” — wystawa fotogramów.

Kino „Westerplatte”

2 XI — „Nowy Jork 4-ta rano” (pol., 18).

4-6 XI — „Trzech ojców” (fr., 15).

7-8 XI — „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr., 15).

7-8 XI — „Strzały Robin Hooda” (ZSRR, b.o., seans I).

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

2 XI, godz. 15 i 16.30 — Kolko taneczne dla dzieci i młodzieży;

godz. 17 — Sekcja brydża towarzyskiego.

4 XI, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów techniką wideo;

godz. 17 — Sekcja brydża sportowego.

5 XI, godz. 17 — Sekcja brydża towarzyskiego;

godz. 18 — Dyskoteka.

6 XI, godz. 18 — Dyskoteka.

7 XI, godz. 15 — Uroczysta

akademia z okazji 71. rocznicy Rewolucji Październikowej — w części artystycznej występ zespołu „Eskadra”.

8 XI, godz. 18 — Sekcja brydża sportowego.

PRZEMYSŁ

Wojewódzki Dom Kultury

4 XI, godz. 17 — Uroczysta akademia z okazji 71. rocznicy Rewolucji Październikowej — w części artystycznej występ zespołu z ZSRR (sala widowiskowa).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

7 XI, godz. 18 — Koncert kameralny w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Muzycznych w Przemysku.
Wystawy: „Kronika Kraju

Rad”; „Okiem fotoreportera”; z okazji 71. rocznicy Rewolucji Październikowej (z Ośrodka Kultury i Nauki ZSRR w Warszawie); „Kronika KAW — wydarzenia”; „Kronika województwa przemyskiego”.

Klub Techniki ZA „Mera-Polna”

2 i 4 XI, godz. 17 — Szkoła szachowa; zespół wokalnoro- ruchowy dla dzieci; sekcja brydża sportowego.

2, 3 i 7 XI, godz. 17 — Zajęcia komputerowe.

3 XI, godz. 17-19 — Giełda sprzętu audiowideo mikro-

komputerowego płyt i kaset.

4 i 7 XI, godz. 17 — Sekcja szachowa.

5 i 8 XI, godz. 18 — Dyskoteka.

7 XI, godz. 19 — Wieczór płytowy.

Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”

2 XI, godz. 15-20 — Tenis stołowy dla młodzieży.

3 XI, godz. 17 — Klub przygody i rozrywki zaprasza

dzieci na bajki oraz filmy.

4 i 8 XI, godz. 17 — Szkoła szachowa; zajęcia komputerowe dla dzieci i młodzieży.

Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry „Fredrum”

2, 7 i 8 XI, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów wideo.

Kino „Baltyk”

2-3 XI — „Krótkie splecie” (USA, 12).

2-6 XI — „Anioł w szafie” (pol., 15, seans I).

4-8 XI — „Mściciel z nad Złotej Rzeki” (Hongkong, 15).

7-8 XI — „Strzały Robin Hooda” (ZSRR, 12).

Kino „Roma”

4-6 XI — „Harry Angel” (USA, 18).

7-8 XI — „Krótkie spotkania” (ZSRR, 15).

7-8 XI — „Trójkąt bermudzki” (pol., 15, seans I).

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

2 XI, godz. 18 — Otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Przeworsk w czterech porach roku — JESIEŃ”.

Kino „Warszawa”

3-4 XI — „Żyć i umrzeć w Los Angeles” (USA, 18).

6 XI — „Czarna wdowa” (USA, 15).

7-8 XI — „Generał Bagration” (ZSRR, 15).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 7 XI); Rynek 13.
LUBACZÓW: ul. 9 Maja; PRZEWORSK: Rynek 20.
PRZEMYSŁ: stałe dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.

70-lecie KPP

40-lecie PZPR

SYLWETKI DZIAŁACZY

Piotr ZAJĄCZKOWSKI

Urodził się 15 stycznia 1903 r. w Żurawicy. Po ukończeniu szkoły ludowej, jako małe dziecko rozpoczął pracę w cegielni. W przemyskich cegielniach pracował do wybuchu II wojny światowej.

Od 1926 r. brał czynny udział w pracach Związku Zawodowego Ceglarzy, a w latach 1928—1939 sprawował funkcję przewodniczącego tego związku. W 1927 r. rozpoczął działalność polityczną w Sel-Rob Lewicy (Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne — Lewica), a później, od 1928 roku — w Polskiej Partii Socjalistycznej. Tego roku wszedł w skład Komitetu Miejscowego PPS. W 1930 r. został wybrany przewodniczącym Powiatowej Rady Klasowych Związków Zawodowych w Przemyslu.

W latach okupacji hitlerowskiej pracował na kolei, będąc jednocześnie członkiem tajnej PPS (WRN). Po wyzwoleniu Przemysłu sprawował funkcję wiceprezydenta miasta (do 30 VII 1944 r.), był jednocześnie przewodniczącym Powiatowego Komitetu PPS (1944—1948). Jako delegat brał udział w Kongresie Zjednoczeniowym PPR-PPS (15—21 grudnia 1948 r.) w Warszawie.

W latach 1949—1950 był kierownikiem Wapiennika w Nehrbyce.

Po wyjeździe z Przemysłu, od 1950 do 1961 r. pracował na kierowniczych stanowiskach w przemysłach ceramicznym województwa warszawskiego. Po przejściu na emeryturę powrócił do Przemysłu, gdzie zmarł 25 stycznia 1963 r.

Ludwik GOTKOWSKI
ps. „Oleś”

Urodził się 11 sierpnia 1907 r. w Rudnie Wielkiej (pow. rzeszowski). Po ukończeniu gimnazjum podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie rozpoczął działalność polityczną w Związku Niezależnej Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, a także w powiązanej z ruchem komunistycznym, organizacji studenckiej pod nazwą Niezależna Młodzież Ludowa „Orka”. Równocześnie był działaczem Związku Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy i stał na czele tej organizacji w okręgu przemyskim.

Po powstaniu PPS-Lewica w 1926 r. organizował jej komórki w Jarosławiu, potem wyjechał do Wielkopolski. W 1928 r. został członkiem Komitetu Okręgowego PPS-Lewica w Poznaniu.

W kampanii wyborczej do Sejmu przemawiał na wielu wiecach organizowanych przez jego partię, a także Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy, z którą współpracował. Na wiecu PPS-Lewica 11 II 1928 r. mówił o niebezpieczeństwie rozbijania sił klasy robotniczej w obliczu faszyzmu. Aresztowano go za przemówienia na wiecach w Zagłębiu Dąbrowskim. Po zwolnieniu, nadal aktywnie uczestniczył w ruchu rewolucyjnym.

4 VII 1929 r. brał udział w Konferencji Krajowej PPS-Lewica w Krakowie i w I Krajowym Zjeździe tej partii w Warszawie, gdzie został wybrany do Komisji Programowej, Redakcyjnej i Wnioskowej. Według źródeł policyjnych, został powołany do prezydium zjazdu jako zastępca sekretarza. Aresztowany ponownie w październiku 1929 r., stanął przed sądem w Sosnowcu, który go uwolnił.

W II Zjeździe PPS-Lewica uczestniczył jako delegat z Przemysłu. Wygłosił referat społeczno-ekonomiczny, w którym podkreślił znaczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR i postulował utworzenie w Polsce rządu robotniczo-chłopskiego. W dyskusji zarzucił kierownictwu PPS-Lewica bierność wobec losu więźniów politycznych torturowanych w więzieniach Przemysłu i Łucka. Został wybrany do Komitetu Centralnego jako przedstawiciel okręgu Zachodniej Ukrainy.

Poszukiwany przez policję z oskarżenia o komunizm, został aresztowany 29 X 1931 r. w Krakowie i włączony do „sprawy łódzkiej” kierownictwa PPS-Lewica. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go na 5 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na 10 lat. Sąd Apelacyjny w Warszawie 8 VI 1933 r. zmniejszył tę karę do 4 lat więzienia. Ze względów zdrowotnych 17 VII 1934 r. otrzymał 2-miesięczny urlop z więzienia we Wronkach i natychmiast powrócił do działalności rewolucyjnej. 6 XI 1934 r. został zatrzymany w Jarosławiu za zorganizowanie, jak brzmiał zarzut, jednolitego frontu. Zwolniony po kilku dniach, był później poszukiwany przez policję, ponieważ w wyznaczonym terminie nie wrócił do więzienia — wyjechał za granicę. Wg doniesień policji, jeszcze w grudniu 1936 r. przebywał w Pradze, po czym przeniósł się do Hiszpanii, gdzie walczył w obronie republiki, a po jej upadku — przedostał się do Meksyku.

Jego niezależny sposób myślenia nie pozwolił mu bezkrytycznie odnieść się do motywacji rozwiązania Komunistycznej Partii Polski. Być może to zbliżyło go do środowisk trockistowskich w Meksyku. Po wydaleniu 16 października 1956 r. w Polsce, wystosował „deklarację lojalności” do PZPR, wyrażającą chęć służenia krajowi i wyjechał do Sao Paulo w Brazylii, gdzie podjął pracę w polskim konsulacie.

Zmarł w 1964 roku w Brazylii.

AKW

Zanim wybierzemy nowy samorząd mieszkańców

Ukazały się wytyczne Rady Państwa w sprawie wyboru organów samorządu mieszkańców miast i wsi. Warto się z nimi zapoznać bliżej, chociażby ze względu na szczególne usytuowanie samorządu terytorialnego w systemie organów władzy państwowej, jak też z uwagi na zadania, jakie wynikają z wytycznych dla rad narodowych.

Zgodnie z ustawą, rady narodowe mają obowiązek przeprowadzenia wyborów do organów samorządu mieszkańców do 31 grudnia 1988 r. Wybory te winno poprzedzić szereg czynności, w wyniku których kampania wyborcza mogłaby stać się płaszczyzną aktywizacji obywateli, a jednocześnie przyczynić się do umocnienia systemu samorządności terytorialnej.

Jakie to czynności? Najważniejszą z nich będą sesje rad narodowych stopnia podstawowego, dokonujące łącznej oceny pracy samorządów mieszkańców. Sesje te posłużą również do wypracowania wniosków do dalszego umocnienia samorządów i określenia po nowemu sposobów ich współdziałania z radami narodowymi.

Wytyczne Rady Państwa wskazują też na niezwykle ważną — z punktu widzenia społecznego — możliwość dokonania „krytycznej analizy podziału miast na osiedla pod względem dostosowania ich wielkości i granic dla zapewnienia autentycznej więzi organów samorządu z mieszkańcami”. Dynamizmy — mimo znanych trudności — rozwój osiedli miejskich sprawia, że w wielu przypadkach ich dotychczasowe granice, oparte o dokonane wcześniej podziały, przestały spełniać swe funkcje, same zaś osiedla nie sprzyjają integracji terytorialnej mieszkańców. Warto więc by rady narodowe wykorzystywały nadarzającą się okazję do wprowadzenia stosownych korekt wszędzie tam, gdzie będą one uzasadnione

względami społeczno-gospodarczymi. Uwagi powyższe odnieść można również do podziału gmin na sołectwa.

Istotne znaczenie mieć może uprawnienie (wynikające z art. 150 a ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego) do powoływania struktur samorządu mieszkańców wsi na terenach rolniczych znajdujących się w obrębie miast, jak też działania odwrotne, polegające na tworzeniu struktur właściwych dla samorządu miejskiego we wsiach wysoko zurbanizowanych. Wydaje się jednak, że tą ostatnią możliwością nie należy zaniechać w naszym województwie.

Wytyczne nakładają na rady narodowe i ich prezydium obowiązek opracowania informacji o głównych zadaniach wynikających z programów wyborczych, a których realizacja wymaga aktywnego udziału samorządu mieszkańców. Należy też poinformować mieszkańców poszczególnych osiedli i sołectw o sposobie załatwienia wniosków i postulatów zgłoszonych przez nich w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych.

Kolejną ważną czynnością poprzedzającą zebrania wyborcze, będzie opracowanie przez organy samorządów projektów osiedlowych i sołectkich programów działania, w których znaleźć się powinny przede wszystkim zadania możliwe do realizacji przy zaangażowaniu funduszy samorządowych, czynów społecznych mieszkańców itp. I w tym przypadku rady narodowe i ich prezydium zobowiązane są do udzielenia niezbędnej pomocy organom samorządu — tym bardziej że programy, o których mowa, muszą być zbliżone z programami wyborczymi rad narodowych i planami realizacji wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych. Uczestniczący w zebraniach wyborczych sa-

morządów członkowie prezydiów rad narodowych, radni i przedstawiciele organów administracji państwowej, zaprezentują zebraniom nowe możliwości działania wynikające ze znówelizowanych przepisów ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Pomogą też określić wspólnie wszystkie problemy poszczególnych osiedli i sołectw, którymi w pierwszej kolejności winny się zająć nowo wybrane organy samorządów.

W wytycznych zwraca się też uwagę na potrzebę uczestniczenia w zebraniach wyborczych przedstawicieli PRON, organizacji społecznych i młodzieżowych, organów samorządu rolniczego i spółdzielczego, dyrekcji i komitetów rodzicielskich szkół, a także przedstawicieli zakładów pracy i innych jednostek, z którymi współdziałał samorząd, jako na ważny element sprzyjający integracji działań społecznych w miejscu zamieszkania.

Doświadczenia płynące z kampanii wyborczych do Sejmu i rad narodowych nakazują szczególnie skrupulatne przestrzeganie przepisów regulujących proces przygotowań i samych wyborów. Dlatego też Rada Państwa uznała za szczególnie ważne zadanie dla rad narodowych — sprawowanie nadzoru nad praworządnością przeprowadzenia wyborów organów samorządowych.

Zwraca się też uwagę na to, iż byłoby pożyteczne, aby w nowo wybranych organach samorządu znaleźli się dobrze pracujący działacze dotychczasowych samorządów, a także ci kandydaci na radnych, którzy w ostatnich wyborach nie uzyskali mandatów. Wytyczne Rady Państwa zawierają także przypomnienie podstawowych zasad prawno-organizacyjnych przeprowadzania wyborów organów samorządu mieszkańców miast i wsi.

Jot-Em

W „mieszkańcówce” jesteście na pierwszym miejscu

Jak to się robi?

Nasze województwo zdecydowanie przodkuje w urzeczywistnianiu rocznego planu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego. Na 1200 zaplanowanych w br. do oddania mieszkań — zalogi JPB i PPB oraz przedsiębiorstw budowlanych w Lubaczowie, Radymnie i Szówsku przekazały już do użytku 845 mieszkań, czyli ponad 70 procent rocznego

planu (średnio w kraju wskaźnik ten wynosi niespełna 55 procent). — Co należy robić, by uzyskać tak dobre efekty, choć — rzecz jasna — jeszcze nie na miarę oczekiwań? — z takim pytaniem zwróciliśmy się do wojewody ANDRZEJA WOJCIECHOWSKIEGO:

— Budownictwu mieszkaniowemu poświęcamy sporo uwagi, bo

rozumiemy, że jest to jeden z podstawowych problemów. A jak to wygląda na co dzień? Staramy się wspólnie z inwestorami i inwestorami zastępczymi utrzymywać stały, roboczy kontakt, który m. in. polega na tym, że po prostu wzajemnie się rozliczamy i nie bawimy się w dżentelmeńskie słowa. Ponadto — jako administracja państwowa — mamy pełną orientację o sytuacji w budownictwie mieszkaniowym na terenie całego województwa. Interesuje nas każde nowo powstające osiedle, a nawet każdy budynek. Krótko mówiąc — trzymamy rękę na pulsie, ale jednocześnie wspieramy też przedsiębiorstwa budowlane, nasze w Przemysku i te z innych województw, które wykonują dla nas usługi.

Wspomagamy je sprzyjającymi środkami na zaciężenie ich mocy wykonawczych, a także... dobrym słowem. Robimy też wszystko, żeby stale rozwijał własny potencjał wykonawczy, poprzez tworzenie nowych przedsiębiorstw budowlanych i remontowych. Nasze działania w tej dziedzinie są systematyczne i rytmiczne. Niczego nie zostawiamy na ostatnią chwilę. I — jak uważam — przynosi to efekty, choć oczywiście chcielibyśmy, żeby były one jeszcze większe...

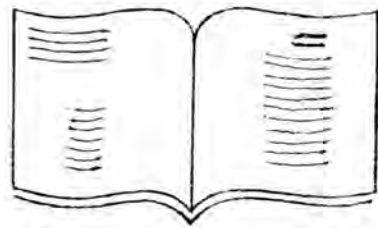


Budownictwo mieszkaniowe w naszym regionie wspomagają także spółdzielnie młodzieżowe. Na zdjęciu: budynki powstające przy ul. Tatarskiej w Przemysku.

Fot. R. P.

JMI

TAKIE
BĘDA



RZECZYPOSPOLITE...

... jakie ich młodzieży chowanie. — Te znane słowa Jana Zamojskiego stanowiły motto spotkania, jakie z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyło się w Nowym Siole (gmina Cieszanów). A było to spotkanie niekonwencjonalne. Organizatorzy zaprosili wszystkich nauczycieli, którzy kiedykolwiek uczyli w miejscowej Szkole Podstawowej, a także absolwentów tej szkoły, którzy wybrali zawód nauczycielski.

Taka formuła spotkania stanowiła zapowiedź, iż będzie ono interesujące i ciekawe. Tak też się nie było. W Wiejskim Domu Kultury zebrał się byli uczniowie — dziś nauczyciele oraz ich dawni wychowawcy. Przybyli członkowie Komitetu Rodzicielskiego, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, młodzież.

Podniosłym momentem uroczystości było wręczenie grupie zasłużonych pedagogów odznaczeń państwowych. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — z rąk wojewody Andrzeja Wojciechowskiego — otrzymali: ADELA KUDYNA, FRANCISZEK ROKOSZ i WŁADYSŁAWA ZAJĄC, a Złote Krzyże Zasługi — ANNA BEDNARCZYK, JANINA GROCHOWICZ-MISZTAŁ, GENOWEFA

PIWODZKA, KRYSZYNA SZAJOWSKA, ZOFIA SZAJOWSKA i STANISŁAWA WAŻNA. Odznakę „Za zasługi dla województwa przemyskiego” otrzymał BRONISŁAW LISOWSKI.

Dużymi brawami przyjęli zebrani odznaczenie FRANCISZKA WOJCIECHOWSKIEGO, byłego kierownika Szkoły Podstawowej w Nowym Siole w latach 1931-1939, Medaleni Komisji Edukacji Narodowej.

Ze wzruszeniem i łezką w oku obejrzeli uczestnicy spotkania montaż słowno-muzyczny zatytułowany „Kwiaty dla nauczycieli”, w wykonaniu grupy uczennic i uczniów.

*

Szkola Podstawowa w Nowym Siole liczy sobie równo 50 lat, została bowiem wybudowana i oddana do użytku w 1938 roku, przy wydatnej pomocy działającego wówczas Polskiego Towarzystwa Budowy Szkół Państwowych. Jednakże szkolnictwo na tym terenie rozwijało się o wiele wcześniej. W ludowym przekazie przetrwała do dziś pamięć o nauczycielu noszącym nazwisko Krupa, który uczył w Nowym Siole w latach 1885-1900. Nauczyciel ten osią-

gał w swej pracy pedagogicznej niezłe wyniki, gdyż — jak wieść gminna głosi — otrzymał za wzorową pracę „jakiś krzyż”. Czy było tak naprawdę — trudno dziś potwierdzić, ale z grona jego uczniów wyszło ponoć czterech księży, trzech nauczycieli, dwóch sędziów i jeden adwokat.

Była to jednak szkoła ruska — jak wówczas określano — i dopiero w roku 1913 Towarzystwo Szkół Ludowych otworzyło tu jednoklasową szkołę polską, która obok trzyklasowej ruskiej istniała aż do roku 1939. Zachowały się nazwiska niektórych nauczycieli z tego okresu, m. in.: Ciećkiewicz, Popkówna, Skibińska, Studencka, Szajowska oraz Turlyk.

W okresie od września 1939 do czerwca 1941 r. Nowe Sioło znajdowało się na terenie zajętym przez ZSRR. Siedmioklasową wówczas szkołą kierowała Rozalia Magura, mająca do pomocy cztery nauczycielki radzieckie. Nauczanie odbywało się w języku ukraińskim.

Późniejsze wydarzenia wojenne przyniosły całkowitą dezorganizację oświaty w Nowym Siole, sama zaś szkoła — podobnie jak wiele innych obiektów i zabudowań — została spalona

przez ukraińskich nacjonalistów. Po wyzwoleniu, m. in. z inicjatywy Wacława Skibińskiego oraz Andrzeja Mikuly wyremontowano jeden z opuszczonych budynków, zatroszczono się o podstawowy sprzęt i wyposażenie i 17 stycznia 1946 r. otwarto czteroklasową szkołę, do której uczęszczało 83 dzieci. Funkcję kierowniczką i nauczycielką — w jednej osobie — pełniła Helena Łokczewska.

Mijały lata. W 1950 r. szkoła była już placówką 6-klasową i uczyło w niej trzech nauczycieli. Remont spalonego podczas wojny budynku szkolnego rozpoczęto w 1949 r. i po jego ukończeniu, w roku 1952, można już było podnieść stopień organizacji szkoły do siedmiu klas. W dwa lata później kadrę nauczającą zasiliło troje absolwentów Liceum Pedagogicznego w Przemyśle: Teresa Gaweł, Jerzy Kryłowski oraz Mieczysław Szymoniak. Dopiero jednak lata sześćdziesiąte przyniosły w miarę właściwe rozwiązanie problemu kadrowego. W kronikach szkoły zachowało się ponad dwadzieścia nazwisk nauczycieli, którzy pracowali tu w różnym okresie. Niektórzy z nich pozostali do dziś.

W ostatnich latach budynek szkolny poddano remontowi. Dziś świątynią czystością i bielą śnieżnych tynków. Jego mury od zakończenia wojny opuściło 665 absolwentów, spośród których 23 osoby ukończyły studia wyższe. Są wśród nich inżynierowie, oficerowie, lekarz oraz przedstawiciele innych zawodów. Najwięcej jednak, bo aż dziewiętnastu, wybrało zawód nauczycielski.

Tak w dużym skrócie przedstawia się dzieje szkolnictwa i oświaty w Nowym Siole. Przedstawił je zebrany, w sposób niezwykle interesujący, dyrektor Szkoły Podstawowej MIECZYSLAW SZYMONIAK. Nie mniej ciekawe są też losy jej absolwentów. Ot, choćby doc. dr hab. MARIA TENDAJ, która przybyła na uroczyste spotkanie z Lublina, gdzie pracuje w tamtejszej Akademii Rolniczej. Szkołę podstawową ukończyła w No-

wym Siole. Liceum Ogólnokształcące rozpoczęła w Lubaczowie, lecz maturę uzyskała w Warszawie, dokąd wyjechała ze względów rodzinnych. — **Moi nauczyciele** — mówi pani docent — doradzili mi studia rolnicze, choć tak naprawdę, to myślałam o medycynie. Wybrałam kierunek ogrodniczy. Następnie asystentura, doktorat (w siódmym roku pracy), habilitacja (w 39 roku życia), a w międzyczasie małżeństwo, dwoje dzieci... **Barczo jestem szczęśliwa, że mogę uczestniczyć w dzisiejszej uroczystości. Moje rodzinne strony, do których wracam zawsze z ułaskaniem, zmieniły się ostatnio nie do poznania. To już nie to Nowe Sioło, które zapamiętałam z dzieciństwa.**

Janina Grochowicz-Miształ uczy w Nowym Siole od 1973 r. Ukończyła biologię. Wcześniej pracowała w szkole rolniczej. — **Lubię mój zawód, marzyłam o nim od dziecka. Wychowałam się w sąsiedztwie domu nauczycielskiego, dało mi to okazję do obserwowania życia i pracy pedagogów i stąd się chyba wzięło moje zamiłowanie do zawodu. Życzylabym moim koleżankom i kolegom, a także sobie samej, jeszcze lepszych warunków pracy, lepiej wyposażonych pracowni.**

*

Tego dnia w Szkole Podstawowej w Nowym Siole długo jeszcze trwały serdeczne i przyjacielskie rozmowy. Wspomniano zdarzenia sprzed lat, mówiono o codziennych troskach i radościach, ale przede wszystkim o pracy nauczycielskiej, która — choć trudna i uciążliwa — przynosi jednak wiele zadowolenia i osobistej satysfakcji.

JERZY MAKARA

Mechanizatorzy z Radymna

Faworyt od czterdziestu lat Radymno jest najpoważniejszym w kraju ośrodkiem kursowego szkolenia kadr rolniczych w zakresie mechanizacji. Już w 1949 r. utworzono tu pierwszą w Polsce placówkę TOR (Technicznej Obsługi Rolnictwa), przekształconą w 1951

r. w duży ośrodek szkoleniowy, stale się rozwijający i dostarczający fachowców coraz szybciej mechanizującemu się rolnictwu. Wystarczy wspomnieć, że na różnego rodzaju kursach przeszkolono tu dotychczas ponad 40 tys. mechanizatorów — od traktorzysty po-

cząwszy, na kombajniste i operatorze ciężkiego sprzętu skończywszy. Nie ma w kraju zakątka, w którym nie pracowalby absolwent radymniańskiego ośrodka.

Z upływem lat zapotrzebowanie na fachowców w rolnic-

twie rosło. W 1978 roku powołano więc do życia ZASADNICZĄ SZKOŁĘ MECHANIZACJI ROLNICTWA i działającą przy niej TECHNIKUM dla PRACUJĄCYCH. Organizatorem i wieloletnim dyrektorem tej placówki był mgr inż. Eugeniusz Dąbek — już na emeryturze, ale odwiedził szkołę z okazji jej 10-lecia — Cieszę się — powiedział — że rozpoczęte przeze mnie dzieło tak się nie się rozwija. To już placówka oświatowa o wysokim poziomie nauczania, świetnie wyposażona i przygotowana do teoretycznego i praktycznego szkolenia młodzieży i dorosłych.

Mury ZSMR w Radymnie opuściło dotąd 396 absolwentów — mechaników maszyn rolniczych oraz rolników mechanizatorów. Aktualnie natomiast kształcą się tam 148 uczniów i 80 słuchaczy technikum.

— Atrakcyjność kształcenia w naszej szkole — informuje dyrektor mgr inż. Zdzisław Chomiak — polega głównie na jego uniwersalności. Absolwenci nasi są dobrze i wszechstronnie przygotowani do zawodu. Potrafią nie tylko racjonalnie użytkować sprzęt rolniczy, ale nieobce im są też tajniki agrotechniczne oraz doskonale radzą sobie przy naprawie i mechanicznej obsłudze nowoczesnego sprzętu, z maszynami samojazdnymi włącznie. Wszyscy uzyskują też prawa jazdy kat. B oraz uprawnienia spawacza i kombajnisty zbożowego.

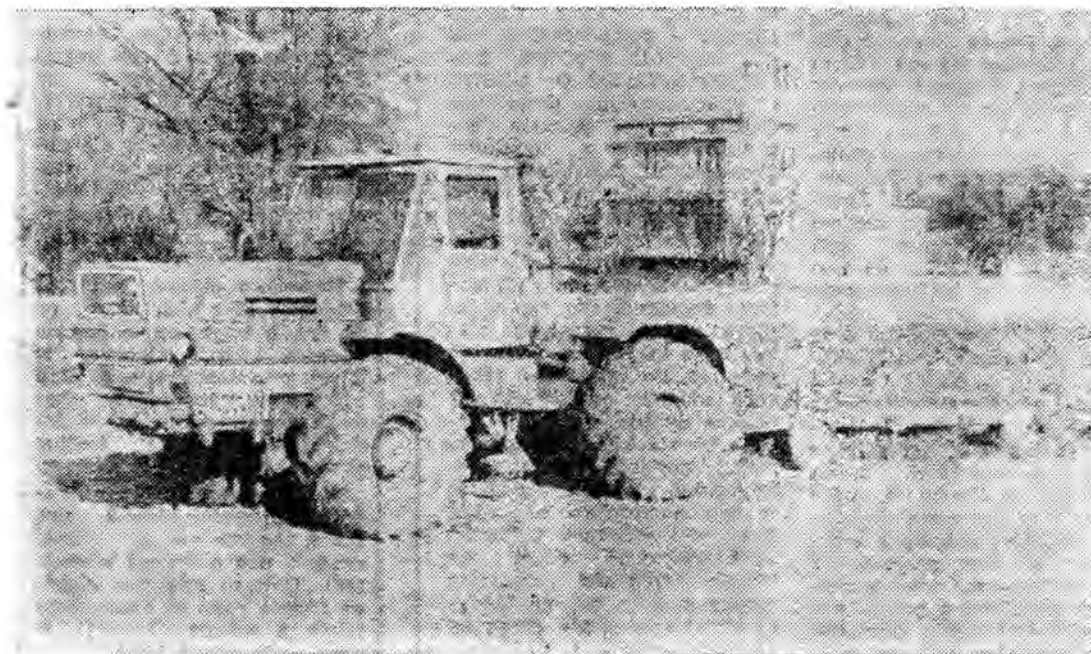
Szkola umiejętnie łączy teorię z praktyczną nauką zawodu. Wychowuje młodych rolników

poprzez pracę produkcyjną w warsztatach szkolnych, realizując praktyki zawodowe, a także wykonuje wiele prac społecznie użytecznych na rzecz miasta i gminy oraz zakładów opiekuńczych — WOPR w Korytnicach, POM w Radymnie i Zakładu Hodowli Zarodkowej w Hruszowicach. Uczniowie wnoszą też znaczący wkład w utrzymanie i funkcjonowanie szkoły. Urządzają pracownię i warsztaty uprawiając dwuletnią rolę, konserwują i naprawiają sprzęt rolniczy. Taka działalność powoduje, że wszyscy czują się tu współgospodarzami placówki, a nade wszystko uczą się szacunku dla własnej i cudzej pracy.

Jeszcze jeden ważny szczegół. ZSMR w Radymnie ściśle współpracuje z miejscowym Ośrodkiem Rolniczego Szkolenia Kursowego, którym kieruje energiczny i przedsiębiorczy inż. Wiesław Pajda. Związek ten idzie na dobre obydwustrojom. Obiekty są zadbane, czyste i funkcjonalne. Wiele prac remontowo-budowlanych wykonuje się tu wspólnie i we własnym zakresie, więc solidnie i tanio, co w dzisiejszych czasach nie jest bez znaczenia.

Na koniec ciekawostka, świadcząca wymownie o obżymym kroku, jaki postawiła nasza wieś. W latach pięćdziesiątych na terenie byłego województwa rzeszowskiego pracowały w rolnictwie 54 ciągniki, obecnie — tylko w Przemyskiem jest ich ponad 10 tys., a więc jednak traktory zdobyły polskie pola...

B. SZAFRANIEC



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

KU NIEPODLEGŁOŚCI

(V)

Walki o Przemyśl i okolice

Na polecenie sztabu we Lwowie, przygotowującego przejęcie władzy w Galicji Wschodniej, mieli przemyscy Ukraińcy (po opanowaniu miasta) wysadzić mosty na Sanie, a tym samym odciąć tereny przewidziane do opanowania od części polskiej. Zadania tego jednak wykonać nie mogli i nie chcieli obawiając się dużych kosztów, jakie przy odbudowie mostów musiałyby ponieść miasto.

1 listopada rozpoczęto w Przemyślu przy ul. Smolki organizację ukraińskiej milicji. Tego dnia pojechali też oficerowie i agitolary do okolicznych wsi, celem zorganizowania pospolitego ruszenia mającego pomóc w opanowaniu miasta. Przygotowań tych nie udało się ukryć, docierały one do kierownictw polskich ugrupowań politycznych i organizacji wojskowych działających nielegalnie.

W OBEC PRZYGOTOWAŃ UKRAIŃCÓW DO PRZEJĘCIA WŁADZY, POW postanowiła uprzedzić ich, licząc na to, że pozostałe polskie organizacje wojskowe będą zmuszone przyłączyć się do niej. I gdy 1 listopada rano dotarła do Przemyśla wiadomość o opanowaniu Lwowa przez Ukraińców, rozpoczęto akcję. POW, dysponująca niewielką liczbą ludzi, zajęła dworzec kolejowy, pocztę, magazyny kolejowe. W tym czasie zgłaszali się do oddziału ochotnicy, tak że siły polskie wzrosły do około 80 ludzi. Polacy obsadzili również koszary 18 pułku strzelców i magazyny wojskowe na Bakończykach. Bez walki opanowano koszary batalionu zapasowego 45 pułku piechoty, gdzie służyło kilkudziesięciu żołnierzy i oficerów polskich, a także magazyny broni i amunicji na Zasanu, a po południu — koszary w Żurawicy. Po walce z Ukraińcami zajęto obiekty wojskowe przy ulicy Smolki. Miasto było w rękach polskich, ale Ukraińcy obsadzali w dalszym ciągu forty w Siedliskach i Pikulicach oraz rogatkę dobromilską — rejon bramy fortecznej za ementarami. Ciekawe, że organizacje polskie opanowały miasto bez wzajemnego porozumienia. Kto nimi kierował? Polskimi Kadrami Wojskowymi: inż. Mieczysław Niebieszczański, POW: komórką kolejarzy — Rudolf Burda, komórką batalionu zapasowego saperów — ppor. Huragoń, komórką w 45 pułku piechoty — ppor. Montel,

oddziałem kobiecym — „Czar-na” (znany jest tylko pseudonim).

Po południu przybyła do Przemyśla delegacja PKL (jechała do Lwowa, jednak z uwagi na opanowanie tego miasta przez Ukraińców, musiała zakończyć podróż w Przemyślu). Mianowała ona gen. Stanisława Puchalskiego dowódcą wojsk polskich dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego (uprzednio posiadał mianowanie Rady Regencyjnej), a wobec słabości sił polskich, zaleciła zawarcie rozejmu z Ukraińcami. W rozmowach między Polakami a Ukraińcami brał z PKL udział — hr. Aleksander Skarbek, hr. Zygmunt Lasocki oraz W. Grzędzielski. Umowę sformułowano o godzinie 22, a więc już po opanowaniu miasta przez Polaków. W myśl porozumienia, przynależność Przemyśla do państwa polskiego lub ukraińskiego odkładano do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy przez suwerenne rządy tych państw.

Na PODSTAWIE ZAWARTEJ 1 LISTOPADA UMOWY POWOLANO POLSKO - UKRAIŃSKĄ 8-OSOBOWĄ KOMISJĘ MIESZANĄ. Ze strony polskiej w jej skład weszli — Feliks Przyjemski (profesor gimnazjum im. J. Słowackiego, Leonard Tarnawski, Włodzimierz Błażowski i Herman Lieberman (advokat), a ze strony ukraińskiej — Włodzimierz Zahajkewycz (advokat), Iwan Żolnir, Andrzej Aliśkiewicz (dyr. gimnazjum ukraińskiego) i Michał Demczuk (profesor gimnazjum). General Puchalski został uznany przez obie strony za gwaranta podpisanej umowy. Na podobnych zasadach powołano też mieszczaną milicję, podporządkowaną komisji.

Z AWARCIE UMOWY NIE PRZERWAŁO PRZYGOTOWAŃ UKRAIŃSKICH DO PRZEJĘCIA WŁADZY W MIEŚCIE. Gromadzili więc Ukraińcy swych zwolenników — głównie nielicznych żołnierzy, młodzież z organizacji paramilitarnych i okolicznych chłopów — w Domu Narodowym (kamienica przy ul. T. Kościuszki, obecna siedziba UTSK) oraz we wsiach Medyka i Siedliska. W nocy z 3 na 4 listopada opanowali miasto, zrywając podpisaną umowę. Polacy utrzymali Zasanie, gdzie wycofały się oddziały obrońców zaskoczonych napa-

dem. General Puchalski wraz ze sztabem dostał się do niewoli. Wśród oficerów jego sztabu był również Władysław Sikorski, późniejszy generał, naczelny wódz i premier naszego rządu na emigracji. Sikorski, przy pomocy kolejarzy, zdołał zbiec z niewoli. General Puchalski natomiast pod naciskiem ukraińskiej Rady Narodowej, wydał rozkaz polecający oddanie twierdzy przemyskiej (wraz z zapasami sprzętu wojkowego — broń, amunicja, żywność i mundury) oraz powiatu przemyskiego w ręce ukraińskie. Żołnierze i oficerowie odmówili jego wykonania. Por. Leon Kozubski i por. Doskocz zorganizowali obronę Zasania, obsadzając placówkami wojskowymi, składającymi się głównie z uczniów gimnazjów, mosty kolejowe, a ksiądz Józef Panaś (kapelan Legionów) udał się do Żurawicy, gdzie skłonił żołnierzy polskich, pozostających jeszcze w koszarach, do odebrania dworca kolejowego wydane go Ukraińcom na rozkaz generała Puchalskiego.

Po opanowaniu miasta Ukraińcy wydali do mieszkańców odezwę informującą o objęciu rządów i uzasadniającą złamanie umowy: „Ukraiński naród utworzył swą wolę na ukraińskich ziemiach b. austro-węgierskiej monarchii ukraińskie państwo z siedzibą we Lwowie. Ukraińska Narodowa Rada jest naczelną władzą ukraińskiego państwa. Delegacja tej ukraińskiej Narodowej Rady w Przemyślu objęła w dniu dzisiejszym w Przemyślu i powiecie władzę. Wszystkie publiczne budynki są obsadzone przez ukraińskie wojska”. Odezwa nie była ścisła, gdyż Ukraińcom udało się opanować tylko część miasta (bez Zasania) i część powiatu leżącą na prawym brzegu Sanu.

Nastroje mieszkańców były pokojowe, zamieszkałi od wieków w Przemyślu Ukraińcy i Polacy, obchodzący wspólnie swe religijne święta, przyjaźniący się od dzieciństwa i pracujący w tych samych zakładach — nie mogli nagle zniechęcić się do tego stopnia, by uniemożliwić to im zupełnie współzycie. Mimo że granica stanu posiadania obu stron przebiegała na Sanie, to praktycznie mieszkańcy miasta przechodzili most drogowy w obie strony, przepuszczani przez posterunki polskie i ukraińskie.

Po OPANOWANIU PRAWOBRZEŻNEJ CZĘŚCI MIASTA PRZEZ UKRAIŃCÓW, na Zasanu powstała Polska Rada Narodowa (siedzibą jej był Dom Robotniczy), a weszli do niej przedstawiciele wszystkich polskich partii politycznych z miasta i powiatu (np. z Boleszycze, Krasieczna, Ostrowa, Pralkowice, Wyszatyc, Żurawicy). Rada stała się rządem miejscowym. Uznała ona zwierzchnictwo PKL dopiero 7 listopada, zaś jej sytuacja była bardzo trudna, gdyż wszystkie instytucje oraz środki finansowe znajdowały się w prawobrzeżnej części miasta i zostały przejęte przez Ukraińców. Również 7 listopada doszło do utworzenia w Przemyślu republiki, którą ogłoszono na Rynku, a więc w części zajętej przez Ukraińców, na który robotnicy z orkiestra kolejową przeszli z Zasanu mostem, przepuszczeni bez problemów przez posterunki. Ogłoszenie republiki miało zapobiec walkom polsko-ukraińskim i doprowadzić do stosunków, jakie istniały

przed opanowaniem miasta przez Ukraińców. Republika przemyska nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Z Rynku zebrani udali się do Domu Robotniczego, gdzie powołana została Polska Rada Robotnicza, do której przyłączyło się wojsko polskie. Powstała więc Polska Rada Robotniczo-Żołnierska. Po drugiej stronie rzeki powołano ukraińską Radę Robotniczo-Żołnierską. Ponadto Żydzi powołali 3 listopada Żydowską Radę Ludową i własną milicję dla ochrony interesów i bezpieczeństwa swych współobywateli.

Broniące Zasania polskie placówki wojskowe rozmieszczone zostały przy internacie felicianek, na kładce obok mostu drogowego, przy moście kolejowym i zakładzie Braci Albertów oraz w Buszkowicach. Nieudaną próbę opanowania Zasania podjęli Ukraińcy 6 listopada, atakując bród w Buszkowicach, by uderzyć na miasto od strony tej wioski. Z tego okresu obrony Przemyśla na uwagę zasługuje przeprowadzenie z Przekopania (opanowanego przez Ukraińców) kilku dział na Zasanie. Wyczynu tego dokonał patrol złożony z ochotników, wśród których byli uczniowie Gimnazjum im. K. Morawskiego (Guzek, Twaróg, Wąsik).

W organizowaniu obrony Przemyśla szczególnie zasłużyli się: por. Leon Kozubski, ks. Józef Panaś, ppor. Rudolf Burda, Irena Benzówna, Wincenta Tarnawska i Pelagia Boniecka-Mieszczankowska. Ze znanych Ukraińców, organizujących do walki swych rodaków, wymienić należy dra Teofila Kormosza i dra Zahajkewycza. Z oddziałów polskich zasługuje na uwagę kompania kolejarzy, członków POW, nosząca nazwę „Polski Oddział Partyzancko-Robotniczy”.

W tym samym czasie walki z Ukraińcami toczyły się na przedmieściach Jarosławia, gdzie na moście na Sanie stały ostatnie posterunki polskie. Zachodziła nawet obawa, że oddziały ukraińskie wtargną do miasta posiadającego szczupłą załogę. Oddziałami ukraińskimi w rejonie Jarosławia dowodził kpt. Klee (prawdopodobnie Niemiec), a miejscem ich koncentracji była wieś Surochów, odległa od miasta około 5 kilometrów.

Po POWROCIE LASOCKIEGO I SKARBKA DO KRAKOWA ORAZ DOTARCIU WIADOMOŚCI O ZŁAMANIU PRZEZ UKRAIŃCÓW PODPISANEJ W PRZEMYŚLU UMOWY, ZACZĘTO MYŚLEĆ O ODSIĘCZY, o otwarciu drogi na Lwów, gdzie toczyły się krwawe walki z wojskami ukraińskimi. Dowództwo nad oddziałami idącymi z odsieczą dla Przemyśla objął ppłk Julian Stachiewicz, który — po odrzuceniu przez Ukraińców przesłanego im ultimatum, domagającego się oddania miasta — ruszył do ataku. Było to 11 listopada o godz. 12. Po zaciętych walkach oddziały polskie zdobyły główne punkty oporu. W rękach ukraińskich pozostał zamek, Zniesienie i rogatka dobromilska, zdobyte dopiero w dniu następnym, a także forty w Siedliskach i Pikulicach, blokujące drogę na Chyrów. Oddziały ukraińskie zgromadzone w rejonie Medyki nadal zagradzały drogę na Lwów.

Dr ZDZISŁAW KONIECZNY

CIEKAWOSTKI

Potiomkin i Niemcy

Powszechnie znane jest określenie „potiomkinowska wieś” — oznaczające coś fałszywego, nieprawdziwego. Pochodzi ono z roku 1797, kiedy Katarzyna II odbywała podróż przez południe Rosji. Jej faworyt Potiomkin zobowiązał się zasiedlić puste obszary, a że nie zdołał tego wykonać, kazał wzdłuż drogi, którą podróżowała caryca, postawić makietki budynków...

To wszystko jest znane, mniej natomiast znana jest reakcja Katarzyny, która do naiwnych nie należała. Skarciła ona surowo swego faworyta i poleciła mu najpóźniej w roku następnym sprowadzić kilkaset rodzin kolonistów niemieckich na Dzikie Pola.

Przyciśnięty do muru Potiomkin zdołał polecenie wykonać: w 1788 roku przesiedliło się na stepy czarnomorskie 228 rodzin. Wszystkie pochodziły z Gdańska.

Dlaczego właśnie tam emigracje carscy znaleźli chętnych do opuszczenia domów? Ołóż i rozbiór Polski odciął Gdańsk od reszty ziem polskich, stanowiących naturalne zaplecze tego portu i zaczęła się tam bardzo ostry kryzys gospodarczy. Ale Gdańsk nie znalazł się wtedy jeszcze w granicach Prus i mieszkający tam Niemcy nie mogli liczyć na wsparcie od króla pruskiego. Stąd ta skłonność do emigracji.

W latach następnych emigracje rosyjskie, zachęcające do osiedlania się na obszarach nad Morzem Czarnym, rozjechały się po całej Europie. Ogółem na południe Rosji przeniosło się 60 tysięcy osób z niemieckiej strefy językowej — z Palatynatu, Wirtembergii, Badenii, Alzacji, Szwajcarii. Byli to niemal wyłącznie bezrolni i małorolni chłopcy oraz rzemieślnicy. Założyli oni łącznie 30 wsi.

Najdziwniejszy kalendarz

Przy różnych okazjach pisze się o kalendarzach innych niż nasz. Ale chyba nie ma kalendarza, w którym obowiązywałyby tak dużo dziwnych zasad, jak w kalendarzu etiopskim.

Powstał on bardzo dawno, w pierwszych wiekach naszej ery, i został przyjęty od chrześcijańskich Koptów w Egipcie. Lata liczy się od narodzenia Chrystusa, ale kalendarz etiopski ma w stosunku do naszego kilkuletnie opóźnienie i niedawno (dokładnie 11 września) zaczął się tam rok 1981.

Kalendarz etiopski ma 13 miesięcy, 12 z nich liczy po 30 dni, a trzynasty, o nazwie pagume, tylko 5, albo — w latach przestępnych — 6. Lata przestępne wypadają w kalendarzu etiopskim kiedy indziej niż u nas i według skomplikowanego klucza.

W dodatku Etiopczycy inaczej liczą godziny, niż my. Dzień zaczyna się o szóstej rano, a noc o szóstej wieczorem. Dlatego etiopska godzina trzecia rano to nasza dziesiąta, a pół do drugiej w nocy — to nasza 19.30.

(mk)

TAM GDZIE ROSNĄ BRZOZY

Propozycję wyjazdu do Dębicy przyjąłem z zadowoleniem. Oto wreszcie nadarzyła się okazja, by u samych źródeł zgłębić tajemnicę owego fenomenu gospodarczego, który wzbudza ostatnimi czasy tyle emocji, a któremu na imię „Igloopol”. Nie był to wyjazd turystyczny, miałem bowiem towarzyszyć grupie działaczy politycznych i gospodarczych — członków instancji wojewódzkich PZPR i ZSL, którzy postanowili swe wspólne obrady plenarne poprzedzić głębokim zwiadem w „Igloopolu”. Jego to bowiem ekspansja — w dobrym tego słowa znaczeniu — dosięgła również granic naszego województwa.

Co to jest „Igloopol”?

Próbą odpowiedzi na to pytanie, zastępcą dyrektora mgr inż. KAZIMIERZ MALCZAK wprowadza nas w zawile arkana sztuki zarządzania niezwykle złożonym organizmem gospodarczym, jakim jest **Kombinat Rolno-Przemysłowy „Igloopol” w Dębicy**. Spróbujmy rozszyfrować tę nazwę. Pochodzi ona (jak łatwo się domyślić) od słowa „igloo”, co w niektórych językach oznacza domek lodowy, a co z dodatkiem końcówki „pol” można odczytać jako „dom zimna w Polsce”.

Etimologia nazwy wydać się może nieco umiarkowana, ale też pamiętać trzeba, że prekursorom „Igloopolu” była Chłodnia Składowa w Dębicy, a i współcześnie wszystko co się wiąże z zamrażalnictwem, stanowi liczącą się pozycję w profilu produkcyjnym kombinatu.

Dające o sobie znać w latach siedemdziesiątych braki surowcowe zmusiły ówczesne kierownictwo przedsiębiorstwa do podjęcia starań o utworzenie własnej bazy zaopatrzeniowej. I tak to się zaczęło. Obecny kombinat powstał w lipcu 1978 r., a u jego podstaw — jak czytamy w specjalnym informatorze — „legła konieczność osłabienia znacznej samowystarczalności w zakresie zaopatrzenia w surowce, sprzęt techniczny, wykonawstwo robót budowlano-montażowych i usług”.

Ma „Igloopol” czym zaimponować. Prawie 70 tys. ha ziemi, 107 zakładów rolnych, w tym cztery gospodarstwa ogrodnicze, pięć ośrodków hodowli zarodowej (w tym również hodowla pstrąga), 57 ferm (ponad 26 tys. sztuk bydła, 98,5 tys. sztuk trzody chlewnej, 30,7 tys. owiec). Ponadto: dwanaście chłodni składowych, dziewiętnaście zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego, dziewięć zakładów budowlanych i produkcji materiałów budowlanych, dziesięć domów towarowych, 281 sklepów detalicznych, punktów gastronomicznych i usługowych działających w 80 miejscowościach. Jeśli dodać do tego jeszcze dwa zakłady transportu krajowego i zagranicznego, dwa zakłady odzieżowe, pięć pracowni projektowych i własne Biuro Handlu Zagranicznego w Warszawie, to obraz, który się uzska, będzie określał w przybliżeniu potencjał ekonomiczny kombinatu.

Świadom użyłem określenia „w przybliżeniu”, bo choć wszystkie owe

dane zaczerpnąłem ze wspomnianego informatora oraz z własnych notatek poczynionych w trakcie zwiedzania kombinatu, to w niektórych przypadkach mogą one nie odpowiadać rzeczywistości — „Igloopol” bowiem rozwija się niemal z dnia na dzień, wobec czego wszelkie metody statystyczne są tu w dużym stopniu zawodne.

Podstawą działalności gospodarczej „Igloopolu” jest rolnictwo i szeroko rozumiana gospodarka żywnościowa. Wszystko pozostałe, to jest przemysł i usługi, mają na celu umożliwienie prawidłowego funkcjonowania gospodarce rolnej. — **Produkcja przemysłowa** — mówi K. Malczak — **stanowi u nas swoisty wentyl bezpieczeństwa, zainwestowane w nią złotówki szybko procentują, podczas gdy na efekty w rolnictwie trzeba nieco dłużej czekać.** — Natomiast dyrektor generalny kombinatu, wiceminister rolnictwa EDWARD BRZOSTOWSKI, zagadnienie to ujmując następująco: — **Rolnictwo musi być wspierane przez przemysł. Jeśli nie chcemy go dołować, to musimy stwarzać warunki, w których mogłoby się samo finansować przez rozwój przemysłu i usług.**

Dlatego cały ów skomplikowany organizm gospodarczy pomyślany został w sposób komplementarny, i to jest — jak się wydaje — jednym ze źródeł sukcesu gospodarczego „Igloopolu”. Stąd też obok produkcji artykułów spożywczych, takich m. in. jak wyroby wędliniarskie, mrożonki owocowo-warzywne, frytki, napoje gazowane, piwo, wino, soki, pekiny itp., wytwarza się tu samochody i przyczepy chłodnicze, pojazdy do przewozu napojów, pojazdy użyteczne, tunele fluidyzacyjne (szybkiego mrożenia), różne maszyny i urządzenia rolnicze, a w jednym z zakładów napotkaliśmy nawet produkcję pewnych podzespołów dla potrzeb agrolotnictwa.

I żeby już zakończyć — pobieżną z konieczności — charakterystykę ekonomiczną kombinatu dodam tylko, że dysponuje on majątkiem trwałym ocenianym na 130 mld złotych, zaś wartość produkcji i usług w roku bieżącym zamknie się kwotą 133 mld złotych.

Nie samym chlebem...

Tę prawdę doskonale zrozumiało kierownictwo kombinatu, którego troska o sprawę załogi widoczna jest na każdym kroku. W pierwszym rzędzie po-

myślano o mieszkańcach. Miejsca Spółdzielni Mieszkańców „Igloopol” (jakżeby inaczej?) buduje zakładowe osiedle, w którym docelowo żyć będzie osiem tysięcy ludzi. Jest to budownictwo realizowane w sposób kompleksowy, z pełną infrastrukturą. Mieszkańcy osiedla, zaprojektowanego niezwykle ciekawie pod względem architektonicznym, mają niemal w zasięgu ręki wszystko, co jest im na co dzień potrzebne, a więc szkołę, przedszkole, ośrodek zdrowia, sklepy branży spożywczej i przemysłowej, dom kultury, kawiarnię, restaurację, bibliotekę, obiekty sportowe. W pewnym momencie ktoś ze zwiedzających powiedział żartem, że „Igloopol” ma nawet własną milicję, bo i posterunek MO znalazł oczywiście pomieszczenie na terenie osiedla... Niektórzy zaczęli już powątpiewać, czy aby nie wynika to stąd, że osiedle znajduje się tuż pod bokiem dyrekcji. Nasi gospodarze odgadzają w lot te wątpliwości, bo proponują wyjazd do pobliskich zakładów. Zaczynamy od najstarszego i najbliższego położonego, bo w odległym zaledwie o trzy kilometry Straszęcinie.

Kiedyś do Straszęcina było dziesięć kilometrów, ale kombinat wybudował własną drogę i most na Wisłocę, skręcającą trasę o siedem kilometrów. Żeby było wygodniej — wybudowano też linię trolejbusową. Na razie jest nieczynna, trwają jeszcze ostatnie prace na przyczółkach mostowych, ale kilkanaście nowiutkich, lśniących lakierem wozów trolejbusowych czeka już na placu. — **Na trasie Dębica — Straszęcin** — mówi dyrektor Malczak — **będziemy przewozić dziennie naszymi trolejbusami ponad 1,5 tys. własnych pracowników, resztę stanowić będą inni pasażerowie, bowiem linia ta funkcjonować będzie na zasadach komunikacji miejskiej.**

Po drodze K. Malczak pokazuje teren, na którym w przyszłości powstanie niewielkie lotnisko dla potrzeb kombinatu i jednocześnie podaje podstawowe dane o Zakładzie Rolno-Przemysłowym w Straszęcinie: obszar trzy tysiące hektarów, zatrudnienie — dwa tys. pracowników, roczna wartość produkcji — sześć mld złotych, średni wskaźnik bonitacji gleby — 0,94, średni plon zbóż z jednego hektara w roku bieżącym — 47,8 q, siedem i pół hektara pod sikiem, dwa tysiące sztuk bydła, 22 tys. sztuk trzody chlewnej, średnio rocznie pięć tys. litrów mleka od krowy oraz 19 prosiat od jednej maciory; ponadto — zakład produkujący odzież roboczą na potrzeby kombinatu i na rynek krajowy...

Przejeżdżamy przez dąb plac budowy. Na 54 działkach trwa budowa osiedla domków jednorodzinnych dla pracowników zakładu. Na obrzeżu zabudowań pracuje elektrownia wiatrowa o mocy 19 kW produkcji Zakładu „Igloopolu” w Sieniawie.

Kolejny etap, to Bobrowa. Zakład powstał w 1981 r. na bazie przejętej od SKR chlewni i 350 ha gruntów rozdrobnionych na 750 różnej wielkości poletek w osmiu wsiach. Dziś gospodaruje na 550 ha, a jednym z ważniejszych jego problemów jest melioracja, która przeprowadza się tu na 200—250 ha rocznie, oczywiście nie tylko na własnych gruntach, lecz na całych kompleksach wymagających takich zabiegów w danym rejonie. Również w tym zakładzie jest w budowie osiedle mieszkaniowe.

W roku bieżącym planuje się w „Igloopolu”, w całym kombinacie, oddanie do użytku 380 mieszkań. Ale skalę potrzeb mieszkaniowych określa najlepiej następujący fragment wspomnianego już poprzednio informatora: **„Aktualnie Kombinatu posiada 3,8 mieszkań na sto ha użytków rolnych, podczas gdy średnia krajowa w PGR wynosi 10”. I dalej: „Wśród zgrupowanych w Kombinacie 161 gospodarstw rolnych i ferm, w chwili przejęcia lub tworzenia 35 proc. w ogóle nie posiadało mieszkań”.**

Mimo tak dużych potrzeb kombinat sprawuje mecenat nad 19 zespołami obiektów wpisanych do rejestru zabytków. Dwa z nich — dworek w Straszęcinie i pałac Czartoryskich w Sieniawie — zostały już całkowicie odrestaurowane. W pozostałych siedemnastu prowadzone są remonty, bądź też przygotowywana dokumentacja na prace renowacyjne. To także w pewnej mierze poprawia komfort psychiczny załogi. Inaczej bowiem czuje się człowiek, którego pracodawca przywraca z całym pietyzmem wygląd pierwotny administrowanym przez siebie obiektom zabytkowym, a zupełnie inaczej, kiedy obiekty te są w sposób bezzwzględny dewastowane. A przypadki ta-

kie nie należały — nie tak znowu dawno — do rzadkości.

W „Igloopolu” dba się nie tylko o warunki pracy i bytu załogi, ale także o systematyczny napływ wykwalifikowanych kadr. Zapewniają to głównie trzy przyzakładowe szkoły zawodowe (o kierunkach: spożywczym, budowlanym i metalowym), w których pobiera naukę 1200 uczniów. Tylko nieliczni z nich odejdą po egzaminach końcowych, reszta podejmie pracę w kombinacie. Budząca tyle sprzecznych odczuć witalność „Igloopolu” ma swe źródło w niezwykle cennej umiejętności integracji z otoczeniem. — **My się nie wyobcowujemy ze środowiska** — mówi dyrektor Brzostowski — **jestemy ściśle powiązani nie tylko więzami kooperacyjnymi z gospodarką indywidualną. Nasze zakłady i osiedla wtopione są niejako w otoczenie. Nie chcemy żeby mówiono o nas; — ci z „Igloopolu”, a my o nich; — ci ze wsi. Chcemy żyć razem, chcemy uczyć się od innych i uczyć innych.**

Jak cię widzą...

Cechą szczególną „Igloopolu” jest niezwykła wprost czystość, ład i porządek rzucające się w oczy we wszystkich bez wyjątku obiektach. Przykłady można by mnożyć w nieskończoność, ale właściwie byłoby to bezcelowe, bo trzeba by wymienić każdy obiekt, każdy zakład produkcyjny, każdą fermę. A skoro jesteśmy przy fermach, to wspomnę, że zwiedzając jedną z nich, ktoś westchnął głęboko: — **Żeby tak kiedyś w naszych osiedlach zapanał taki ład i porządek!** — Porządku tego nie da się zrobić na pokaz, to trzeba mieć „we krwi”, wkalkulować w całości funkcjonowania przedsiębiorstwa, uznać za jeden z podstawowych elementów jego istnienia.

Kiedy widzę rzędy samochodów ustawionych jak pod sznur, każdy na swoim stanowisku, kiedy parzę na maszyny i sprzęt rolniczy czysty i zakonserwowany, czekający kolejnego sezonu w specjalnych wiatkach, to mimo woli przypomina mi się niedawna rozmowa z pewnym specjalistą od rolnictwa i gospodarki żywnościowej, który mnie przekonywał, że przechowywanie maszyn i sprzętu rolniczego pod dachem jest przeżytkiem, „bo one przecież przystosowane są do pracy w każdych warunkach atmosferycznych i w ogóle na całym świecie...”. Nie wiem jak jest na całym świecie, bo nie byłem i nie widziałem. W „Igloopolu” zobaczyłem natomiast gospodarską troskę o mienie i myślę, że jest to postępowanie prawidłowe. Utwierdziły mnie w tym również słowa dyrektora Brzostowskiego: — **Nam się po prostu nie oplaca tolerować niechlujstwa i bałaganu, natomiast ład i porządek przynoszą nam wymierne korzyści. U nas każda maszyna rolnicza musi pracować przynajmniej dziesięć lat — i pracuje, bo jest we właściwy sposób eksploatowana i konserwowana. My nie organizujemy — tak modnych gdzie indziej — przetargów na nowe niemal, lecz zdewastowane maszyny i sprzęt rolniczy.**

No tak, im się, po prostu, nie oplaca. A innym?

— ★ —

Na zakończenie winien jestem wyjaśnienie skąd wzięły się w tytule tego reportażu brzozy. Otóż dyrektor Brzostowski zapytany jak to się dzieje, że na terenie jego kombinatu panuje wszędzie idealna czystość i porządek, odpowiedział: — **Kiedy odwiedzam któryś z nowo przyjętych obiektów i spotykam tam brud i bałagan, to pytam dyrektora dlaczego na to nie reaguje. Ten zazwyczaj tłumaczy się brakiem ludzi, sprzętu, środków itp. Wtedy go pytam czy rośnie gdzieś w pobliżu las. „A rośnie, rośnie panie ministrze” — odpowiada zapytany. „A brzozy w tym lesie rosną?” — „Rosną panie ministrze”. — „A drutu, choćby żardzewiałego, można u was znaleźć?”. — „A znalazłoby się, czego nie?” — „A to robić wy miotli, do jasnej cholery i zamiatajcie, bo w przeciwnym razie zginięcie w brudzie i bałaganie!” — odpowiadam.**

Od siebie dodam, że wszystko co zobaczyłem w „Igloopolu”, potwierdza skuteczność tej recepty.

JERZY MAKARA

Agonia starego księgozbioru

Przez długie lata Przemysł szczycił się działalnością wielu prężnych towarzystw społeczno-kulturalnych. Dodawały one miastu splendoru. Z czasem, z różnych przyczyn, podpadały lub ulegały likwidacji. Te, które nie potrafiły dostosować się do warunków i wymogów współczesności, dziś ledwie vegetują, przywołując w samoobronnym geście swą chwalebą przeszłość. Oprócz czaru dawnych wspomnień, sukcesów i wzruszeń, pozostały materialne dowody dawnej działalności. I to usterz bardzo cenne.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE W PRZEMYSŁU szczyci się stuletnią tradycją. Pierwsze lata działalności gina w odległej przeszłości i nie są zbyt udokumentowane — jako oficjalny początek przyjęto więc rok 1802. Spośród towarzystw muzycznych w Kraju, tylko krakowskie i katolickie mają nieco dłuższą metrykę, a w samym Przemysłu żadne inne stowarzyszenie łącznie z dostojnym „Freudrum”, pod względem stażu, równać się z nim nie może.

Towarzystwo Muzyczne miało w swojej bogatej historii lata lepsze i gorsze. Dorobek jego członków to nie tylko różnorodne przedsięwzięcia kulturalno-artystyczne, koncerty, edukacja muzyczna, ale i gromadzona przez długie lata biblioteka, oczywiście monotematyczna, na którą złożyły się przede wszystkim wydania i literatura pomocnicza z tej dziedziny.

WŁAMANIE

Zia passa Towarzystwa Muzycznego trwa już od lat. Pomimo iż obchodzono w ostatnich czasach stosownie do dostojnego wieku jubileusze, to jednak zawsze podkreślano, że zasłużony jubilat znalazł się w głębokim impasie czego główną przyczynę upatrywano w trudnościach lokalowych, uniemożliwiających szersze rozwinięcie skrzydeł.

Rzeczywiście, siedziba towarzystwa przy ul. 1 Maja popadła w ruinę. Jakkolwiek w latach sześćdziesiątych użytkowany budynek trzymał się jeszcze jako tako, to w latach siedemdziesiątych jego stan pozostawiał już wiele do życzenia, a począwszy od wczesnych lat osiemdziesiątych, była to już ruina. Najmłodszy przemyski meloman nie kojarzył już tej zmurzonej kamienicy z jakimkolwiek muzycznym inicjatywami. Bo i jak? Jednak w tym budynku towarzystwo nadal zaznacza swą obecność, pozostawiając tu, gromadzoną od przeszło wieku, bibliotekę oraz inne materialne akcesoria.

Budynek przy ul. 1 Maja usytuowany jest na zapleczu ciągu kamienic — pomimo ruchliwej ulicy — pozostaje niewidoczny dla przypadkowego przechodnia. Można więc było przewidzieć, iż taki obiekt nie będzie zupełnie osamotniony. Niestety.

Sygnały informujące o tym, iż opustoszały budynek bywa jednak niekiedy odwiedzany,

docierają do zainteresowanych (?) instytucji oraz organów MO, które podjęły w tej sprawie rutynowe działania. Wiedząc o tym, postanowiliśmy dokonać nieformalnej „wizji lokalnej”, która — jak się okazało — bardziej przypominała włamanie.

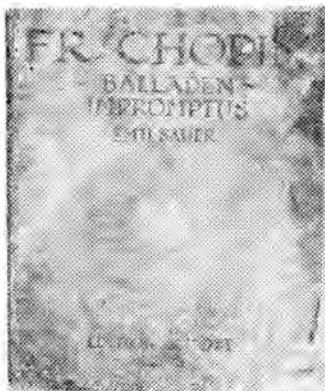
Drzwi wejściowe do budynku zamknięte są na łańcuch i kłódkę. Łatwo jednak tę przeszkodę sforsować, po prostu wyjąc skobel. Widać, iż ten sposób wykorzystywany był wielokrotnie. Wewnątrz, tuż za drzwiami, tarasuje przejście sterta żelastwa. Zapewne ktoś zapobiegliwy przygotował to do wywiezienia. Podobnie jak i parę wyciągniętych z futryn całkiem dobrych drzwi.

Rzut oka na pomieszczenie na parterze, stosunkowo niedawno użytkowane jeszcze przez Komendę Wojewódzką Ochotniczych Hufców Pracy. O byłym lokatorze świadczy sterta porzucanych dyplomów uznania dla tejże komendy (za „pracę współpracę, propagowanie, działalność” itp., itd.), zdjęcia z okolicznościowych uroczystości oraz inne drobiazgi. Po skrzypiących schodach dostać się można na piętro do sal „muzycznych”.

W obszernej sali koncertowej, o dużych lukowych oknach, słońce przesiąka przez dziurawy sufit. Do sceny dojść nie sposób, gdyż wraz z równie dziurawa podłoga i reszta starych dekoracji, wyglądać można na parterze. Lepiej cofnąć się do innych pomieszczeń. Drzwi do pokoju gdzie znajdowała się biblioteka — rozbite. Droga do bi-

blioteki znaczą kartki z nutami oraz puste butelki po winie. Wewnątrz — obraz nędzy i rozpaczy, widok, który muzycznego bibliofila może przyprawić o atak serca. Wśród powymypanych szaf, zupełnie zdewastowanych, pionowo ustawionych dwóch fortepianów i pustych koszy na instrumenty — sterty porzucanych nut i książek. Dominują stare ozdobne wydania, Beethoven, Mozart, Chopin, Moniuszko... w ubiegłowiecznych lipskich i wiedeńskich edycjach. Wiele jest rękopisów, zapewne też ubiegłowieczne. Poniewierają się pięknie wykaligrafowane nuty wraz z tekstem utworów Jana Maklakiewicza, gruby tom „Marsza wojennego Rzeczypospolitej Polskiej”, rozpisanego na cały skład orkiestry symfonicznej. Przycięta oko stylizowana okładka utworu Donizettiego z dopisaną ręcznie datą „22 czerwca 1869 rok” oraz kilkoma pieczętkami, wśród których zwraca uwagę jedna: „Ukradziono Towarzystwu Muzycznemu w Przemysłu”. W jednym miejscu ślady ognia, jak gdyby ktoś próbował rozpaść ognisko. Nie udało mu się, gdyż większość książek jest mokra, bo sufit w tym pomieszczeniu oczywiście dziurawy. Niektóre książki, pokryte pleśnią, rozlatują się w roście.

Pięczętka: „Ukradziono Towarzystwu Muzycznemu w Przemysłu” — miała w zamysle ochronić egzemplarze przed kradzieżą. Nie przewidziano przed laty, że towarzystwo samo unicestwi swój księgozbiór, bez pośredni-



ŚLEDZTWO

W sprawie lokalu Towarzystwa Muzycznego i zdeponowanych tam instrumentów, mebli oraz biblioteki, milicja prowadzi już postępowanie, które — miejmy nadzieję — wyjaśni wszystkie okoliczności tego skandalicznego marnotrawstwa. Niniejsze „śledztwo”, prowadzone wyłącznie na prasowy użytek, jest jedynie próbą naszkicowania tła tej żalostnej historii.

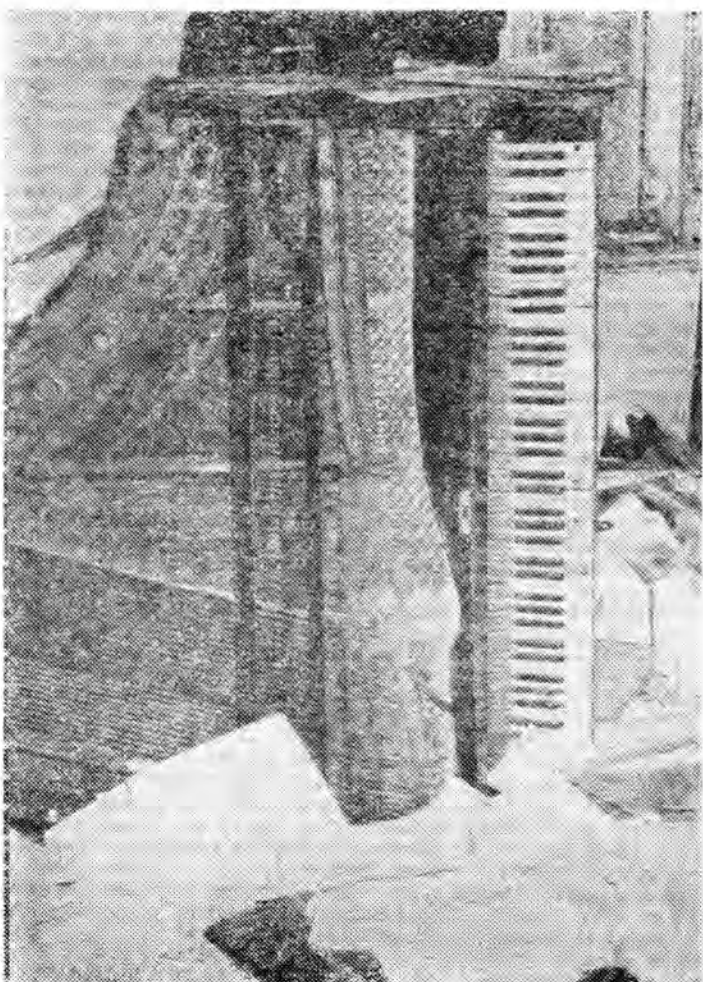
O siedzibie Towarzystwa Muzycznego głośno było na początku lat osiemdziesiątych — wówczas budynek był do uratowania przy stosunkowo niedużych nakładach. Pisaliśmy o tym w jednym z numerów „Życia”. Prac jednak nie rozpoczęto, a podstawową przeszkodą był ponoć nie uregulowany stan prawny obiektu. Doprowadzono w konsekwencji do tego, że piękna i duża sala koncertowa, położona w samym centrum miasta, diabli wzięli.

Z informacji uzyskanych w kilku wydziałach Urzędu Miejskiego wynika, iż obecnie stan prawny nie jest już przeszkodą, a nawet zamierza się tę ruinę reanimować. Do 1988 roku budynek administracyjnie był przez pełnomocnika prawnych właścicieli (Żydów, prawdopodobnie nie żyjących, nie znanych w Centralnym Biurze Adresowym). Po zrzeczeniu się pełnomocnictwa, obiekt (wyrokiem sądu) przeszedł na skarb państwa. Obecnie opracowywana jest dokumentacja techniczna, a Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe „Budrem” ma w przyszłości przystąpić do prac rewaloryzacyjnych. Koszt tego przedsięwzięcia będzie zapewne olbrzymi. A gdyby tak przed kilkunastu laty załatwiono solidnie dach...

Dalsze losy zrujnowanego budynku to jedna sprawa, a los zniszczonej biblioteki — to druga. Prezes Towarzystwa Muzycznego Antoni Guran twierdzi, iż książki i nuty od lat nie ma gdzie przenieść, gdyż przyznany towarzystwu lokal zastępczy przy ul. Rejtana został bezprawnie zajęty przez kogoś innego. Przedstawiciel Wydziału Spraw Lokalowych mówi natomiast, że przydział na pomieszczenie zastępcze od dłuższego czasu jest ciągle aktualny...

Oglądając sponiewierane książki i nuty żalowałem, że nie znalazł się jakiś złodziej-bibliofil, który — kradnąc cały księgozbiór — ocalałby wiele cennych druków i rękopisów. Smutny los tych cymeliów nie jest, niestety, w Przemysłu precedensem. Przed bodajże ósmiu laty pisałem o dużej bibliotece po dawnym seminarium nauczycielskim oraz Centrum Doskonalenia Nauczycieli która — przy pełnej aprobacie władz — została w nonsensowny sposób rozparcelowana i zlikwidowana. Teraz niendwrotnie marnie się dorobek kilku nokołców społecznych działaczy Towarzystwa Muzycznego. Ciekawe, czy przyjdzie kiedyś napisać w tej samej tonacji o kolejnym starym księgozborze.

ZDZISŁAW SZELIGA
Fot. JACEK SZWIC



„SŁOWNIK UCZESTNICZEK WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI 1939 - 1945” (PIW Warszawa 1988)

Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość (utworzona przy Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie), podjęła trud opracowania i wydania słownika biograficznego uczestniczek „walk z niemieckim okupantem, które z jego rąk poniosły śmierć lub zmarły w latach 1939-1945”. Z wydaniem spieszo się, aby zebrane w publikacji dane poddać ewentualnej weryfikacji osób żyjących, co jest istotne z uwagi na możliwość rozszerzenia informacji lub sprostowania określonych nieścisłości.

Gromadzenie danych biograficznych rozpoczęło już w 1970 r., a do prac zaangażowano też członkinie 12 oddziałów PTH, wśród których, z przemyskiego oddziału, znalazły się Danuta Niklewicz i Olga Skorska. Efektem wstępnych poczynań była próba publikacji pt. „Materiały do słownika biograficznego kobiet uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939-1945”, która stała się podstawą opracowania przedstawianej pozycji. Obejmuje ona 4430 haseł biograficznych oraz 510 zwięzłych informacji zamieszczonych w aneksie, do którego zaszerogowano dane niepełne lub te, które zbyt późno wpłynęły do komisji redakcyjnej.

Do „Słownika” wprowadzono biogramy kobiet, które w 1939 r. zmobilizowane zostały do służby medycznej, a nadto tych, które w czas wojny związane były z różnymi formacjami naszych sił zbrojnych na Wschodzie i Zachodzie, jak też i tych, które posiadały różnorodne powiązania organizacyjne ze zbrojnym podziemiem. To jedna grupa nazwisk. Druga obejmuje nazwiska kobiet związanych z polityczną konspiracją, biorących udział w tajnym nauczaniu, świadczących pomoc osobom ściganym, Żydom czy zbiegłym z niewoli jeńcom oraz dezertrom z Wehrmachtu, którzy do niego przymusowo zostali wcieleni, a pochodzili z terenów polskich włączonych do Rzeszy. Trzecia grupa

obejmuje kobiety, które poniosły śmierć w następstwie represji stosowanych przez Niemców za odmawianie podpisania tzw. Volkslisty. Czwarta, to kobiety, które represjonowane były z tytułu powiązań rodzinnych z osobami ściganymi w latach II wojny światowej oraz te, które aresztowano za działalność polityczną czy uznano przez okupanta za działaczki polityczne, acz nie wiadomo dokładnie co konkretnie im zarzucano. Kobiety, które represjonowane były za przedwojenną działalność, to już piąta grupa nazwisk, a szósta obejmuje nazwiska kobiet innych narodowości, które wal-

aresztowania, czy też dane o przedwojennym podziale administracyjnym, co też istotne, gdyż umiejscawiając dane, stosowano ten podział. Niestety, w praktyce wykraczono poza te założenia, i stąd mowa o powiatach — leżajskim, ropczyckim i krasnickim, jakich w 1938 r. nie było. I jeszcze uwaga: szkoda, że „Słownik” nie obejmuje także nazwisk tych kobiet, które stały się ofiarami stalinowskiego terroru i czystek na kresach wschodnich...

Przeglądając recenzowaną pozycję wyłowilem przede wszystkim nazwiska kobiet, które związane były z terenem naszego województwa, a więc z Bachórcem, Jarosławem, Kaszycami, Pawłosiwem, Przemysłem, Przeworskiem, Rokietnicą, Sieniawą czy innymi jeszcze miejscowościami. Uważam za celowe nadmienić, iż w hasle poświęconym Łucji Charewiczowej, która pochodziła z Cieszanowa i była przed wojną jedną z czołowych przedstawicielek polskiej nauki historycznej, nie odnotowano faktu, iż była długoletnim sekretarzem „Kwartalnika Historycznego”, no a nade wszystko, iż ona to postulowała (na Międzynarodowym Zjeździe Historyków w Warszawie) potrzebę opracowania dziejów kobiety i jej roli w historii, że jej publikacje po części już (gdy chodzi o dzieje kobiet polskich), lukę tę wypełniły.

(...) Marginesowo uważam za celowe wspomnieć, iż na tych to łamach (R. XIII, 1979, nr 10, s. 5) ukazał się (przygotowany przez mnie) zwięzły biogram Łucji Charewiczowej, a ponadto że w Cieszanowie siostra jej umieściła na nagrobku rodzinnym tablicę upamiętniającą jej śmierć w oświęcimskiej kaźni, na osiedlu domków jednorodzinnych jedna z uliczek nazwana została imieniem Łucji Charewiczowej i — co może najistotniejsze — w 100-lecie PTH ufundowano na Rynku pomnik poświęcony jej pamięci.

STANISŁAW
FRANCISZEK GAJERSKI



czyły w szeregach naszych formacji wojskowych czy też poniosły śmierć w następstwie niesienia pomocy naszemu podziemi.

Poszczególne hasła biograficzne obejmują bardzo obszerne dane, w tym też dane biograficzne, które umożliwiają dotarcie do bazy źródłowej, a ta, rzec trzeba, jest bardzo różnorodna i obejmuje m. in. tablice pamiątkowe, nagrobki, napisy cmentarne oraz pomniki.

Szczególniejszej uwagi godne są materiały pomocnicze, w tym dane na temat przedwojennych i okupacyjnych kobiecych organizacji wojskowych i paramilitarnych wymienionych w biogramach, dane na temat niemieckich więzień i obozów położonych na obszarze II Rzeczypospolitej, a nadto inne dane, w tym m. in. wiadomości na temat okupacyjnej gwary, organizacji żydowskich, niektórych sławniejszych akcji bojowych, które połączyły za sobą liczne

Inicjatywy godne poparcia

Słyszy się nieraz, że działalność społeczna stała się w dzisiejszych czasach przyzwołą, że organizacja np. życia kulturalnego, w małych zwłaszcza środowiskach, ma się z celem. Zwolennicy tego typu argumentacji, lubą powoływać się na telewizję, która — prezentując dobry teatr, muzykę, poezję, malarstwo itp. — skutecznie zniechęca do działania w tak zwanym terenie. Chyba coś w tym jest, bo są w kraju i województwie rejony, w których po słynnych ongiś zespołach folklorystycznych, twórcach ludowych, obrzędach i obyczajach, pozostały jedynie mgliste wspomnienia. Ale nie wszędzie. Okazuje się bowiem, że czasem wystarczy kilku pełnych energii i zapału ludzi, aby zrobić kawał dobrej roboty.

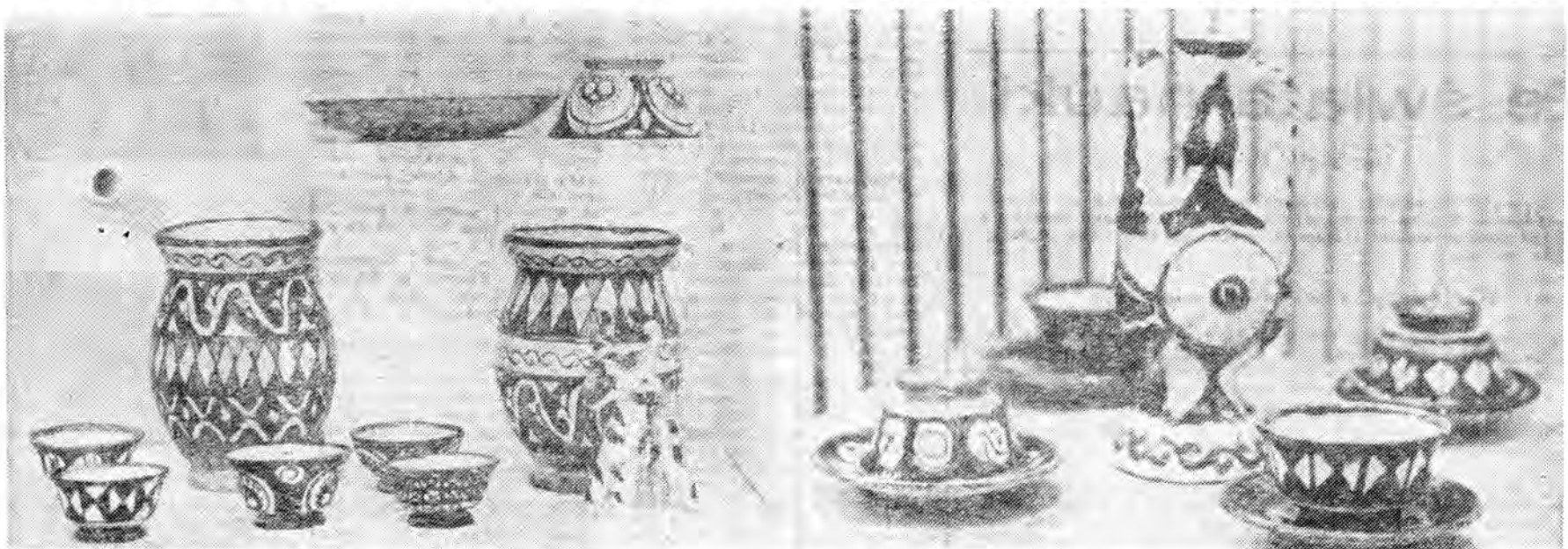
Zaczął się od tego, że na mocy wspólnej uchwały POP i koła ZSMP przy Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Lubaczowie powstało Koło Miłośników Sztuki, którego członkowie postawili sobie za cel upowszechnienie sztuki profesjonalnej i ludowej w rejonie lubaczowskim, wyszukiwanie młodych talentów itp. — Idea powołania koła — mówi jego przewodniczący, znany lubaczowski społecznik ROMAN OGRYZŁO — narodziła się w związku z organizacją (w sali tradycji WUSW) wystawy malarstwa Jerzego Piłuchy, którą z okazji 22 Lipca otworzyliśmy przy pomocy miejscowego Muzeum. Dziś koło liczy 28 członków — twórców profesjonalnych, amatorów, nauczycieli wychowania plastycznego — każdy zresztą może się w nim znaleźć.

W swoim programie członkowie koła zakładają „wyjście” na teren miasta i rejonu. — Nawiazaliśmy kontakty — mówi sekretarz koła kpt. JOZEF SOBOLEWSKI — z młodzieżą szkolną, a dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 często odbywają lekcje wychowania plastycznego w sali wystaw RUSW. To nie wszystko. W czasie Dni Lubaczowa (1-2 X) zorganizowaliśmy pierwszą aukcję obrazów lubaczowskich twórców profesjonalnych — spośród osiemnastu wystawionych, sprzedano sześć obrazów, po czym dochód z aukcji, w kwocie ok. 130 tysięcy złotych, przekazaliśmy na konto budowy szpitala w Lubaczowie.

Przy okazji nie można pominąć jeszcze jednej inicjatywy kulturalnej ludzi w niebieskich mundurach. Otóż od maja 1987 roku przy lubaczowskim RUSW istnieje 10-osobowy zespół instrumentalno-wokalny o nazwie „Błękitni”, specjalizujący się w piosenkach popularnych Lubaczów i Roztocze. W styczniu cała grupa wyjechała do Związku Radzieckiego, przy czym nie bez wpływu na ten wyjazd było pierwsze miejsce w wojewódzkich eliminacjach konkursu piosenki radzieckiej, zajęte przez solistkę zespołu Annę Cozac.

— W wielu lubaczowskich zakładach pracy — stwierdza LESZEK PŁACHTA, przewodniczący komisji Miejskiej Rady Narodowej, zajmującej się m. in. sprawami kultury — zatrudnieni są pracownicy do spraw społecznych, kulturalnych i... nie się nie dzieje. Tu zaś mamy szereg cennych inicjatyw, które popieramy i popierać będziemy.

MK



Azjatycka ceramika

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej od lat współpracuje z Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie. Dzięki tym kontaktom, mieszkańcy naszego województwa mieli okazję obejrzeć wystawę eksponatów pochodzących z Afganistanu, Indji czy Chin. Ostatnio udostępniono zwiedzającym kolekcję ceramiki ludowej Uzbekistanu i Tadżykistanu.

Prezentowany w Przemyślu zbiór, złożony z około 150 eks-

ponatów, to efekt kolekcjonerskiej pasji prof. Andrzeja Strumilly Miski czarki, dzbany, talerze, a także zabawki pokryte są kolorową ornamentyką w której dominuje kolor błękitny. Przedmioty te są świadectwem żywej do dziś tradycji sztuki ludowej przekazywanej z pokolenia na pokolenie od przeszło tysiąca lat.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Psychologia życia codziennego

CZŁOWIEK PORANKA i CZŁOWIEK WIECZORU

Nie o każdej godzinie w ciągu dnia jesteśmy w najwyższej formie. Nasz wewnętrzny zegar określa nasz dobowy rytm. Jednocześnie daje pewne wskazówki dotyczące określonych cech charakteru.

Jest taka pora, kiedy praktycznie wszyscy ludzie pokazują swoje słabe strony. Jest to między trzecią a szóstą rano — kiedy większość z nas na szczęście śpi. Licząc procentowo — biorąc pod uwagę niewielką grupę pracujących o tej porze — w czasie tych trzech godzin popełnianych jest najwięcej błędów. W tym czasie licząc znów kierowców, którzy są w drodze — wydarza się najwięcej wypadków.

W porach, kiedy wszyscy powinni być obudzeni i przytomni, zegary poszczególnych osób chodzą jednak bardzo różnicowanie. Lekarze wyróżniają trzy podstawowe typy:

1. CZŁOWIEK PORANNY

Jest to typ skierowany do wnętrza, czasami nawet trochę wyobcowany, oderwany od życia. Najwyższą formę osiąga rano. Eksperti wyjaśniają to w następujący sposób: jest to człowiek, który chętnie się dla siebie włącza i sam sobą rządzi. Kiedy w ciągu dnia nasila się coraz bardziej kontakt z rzeczywistością (i innymi ludźmi), co bardzo go wyczerpuje, spada znacznie jego wydajność. Swoje najlepsze godziny ma między 8—10 rano. Powinien załatwiać najważniejsze sprawy możliwie wcześnie, a resztę przesuwać na popołudnie.

2. CZŁOWIEK WIECZORU

Jest towarzyski, żyjący na zewnątrz. Rano aktywizuje się bar-

dziej powoli, dopiero w ciągu dnia wzrasta jego vitalność. Eksperti uważają, że rozkwita on tak naprawdę dopiero poprzez kontakt z innymi ludźmi. Jego najlepsza pora: 16—18. Dlatego rutynowe sprawy powinien załatwiać przed południem, a do spraw ważniejszych i trudniejszych zabierać się dopiero późnym popołudniem.

3. TYP MIESZANY

Swoją szczyt formy osiąga w południe albo rano i wieczorem. Typ południowy nie powinien robić przerwy na posiłek o godz. 12, gdyż właśnie wtedy jest w najwyższej formie. Typ rano-wieczorowy jest w tym szczęśliwym położeniu, że ma dwa szczyty formy w ciągu dnia: rano i wieczorem.

Opr. A. SZCZECHE

Oszukany Göring

W 1945 r. znaleziono w zbiorach Göringa obraz największego holenderskiego malarza rodzajowego z XVII w. Vermeera „Christus i jawuogrzesznic”. Sledztwo ustaliło, że dostawcą tego dzieła był Han van Meegeren, mieszkający w Amsterdamie przy Keizersgracht 321. Szybko aresztowano kolaboranta, oskarżając go o grabienie własnego narodu z jednego z najcenniejszych dóbr kultury. Meegeren chciał oczyścić się od zarzutu zeznał, że obraz sprzedany Göringowi był fałszykiem. Mało tego, przyznał się, że łącznie sfalszował 14 dzieł klasycznych, za co otrzymał „na czysto” 5 400 tys. guldów. Nie uwierzono mu. Wówczas Meegeren, siedzący już w więzieniu, udowodnił wiarygodność swych zeznań, malując kolejne „dzieła” manierą mistrzów, których tak wiernie naśladował.

Okazało się, że był to jeden z największych fałszerzy świata. Na dowód można przytoczyć historię „odkrycia” nieznanego dzieła Vermeera „Uczniów z Emausa”, które uznano za żywcio osiągnięte tego malarza. Odnaleziono płótno poddane wnikliwym badaniom, jak wytrzymałość farb na alkohol i rozpuszczalniki, zastosowane rentgen, przeprowadzone analizy mikroskopowa i spektroskopowa pigmentów farb. Stwierdzono również występowanie bieli ołowianej w białych partiach obrazu, charakterystycznego składnika farb stosowanych w XVII w. Eksperti uznali obraz za autentyczny i zapłacono 550 tys. guldów.

Po zabiegach konserwatorskich i „oczyszczeniu” starego płótna (one jedynie było autentyczne) nastąpiło uroczyste przekazanie dzieła społeczeństwu. Miało to miejsce w Boymans-Museum w 1938 r. Wśród licznie zgromadzonych widzów stał i Meegeren, obserwujący z satysfakcją ceremonię.

Po tym szczególnym teście genialny fałszerz wypuścił całą serię obrazów: za „Izaka błogosławiącego Jakuba” marchandzi zapłacili mu 1 275 tys. guldów, za „Mycie nóg” otrzymał Meegeren 1 250 tys. guldów.

Po wykryciu afery, nagłe, wybitni rzeczoznawcy, uznający dotąd te obrazy „Vermeera” prawie za boskie osiągnięcie sztuki, uznali je teraz za kicz. Ich prawdziwy autor Han van Meegeren zmarł 30 XII 1947 roku.

Ze świata nauki

Dar bogini Friggi

Skąd wywodzi się obyczaj całowania pod jemiolą? Jak się okazuje ze Skandynawii. Według tamtejszej mitologii bogini Frigga uczyniła z tej rośliny symbol miłości i obiecała pocałunek wszystkim, którzy przeszliby pod nią...

Wrzód żołądka powodowany infekcją

„Camu, loabacter pylori” jest bakterią odpowiedzialną za kłopoty trawienia. Sześciu lekarzy zajmujących się ponad 3 tysiącami chorych, hospitalizowanych w szpitalu w Ruandzie, zaobserwowało, że 29 procent z nich cierpiało na owróżdzenie żołądka, a 84 procent na niezłyty żołądka. Z tej liczby 75 procent osób zakażonych było wspomnianą bakterią.

Analfabetyzm a ołów

Sześciu medyków z uniwersytetu w Edynburgu (Szkocja) postanowiło przeprowadzić badania 855 chłopców i dziewcząt w wieku od 6 do 9 lat. Badania były bardzo dokładne. Brano pod uwagę status społeczny dziecka, ewentualne zmiany szkół, ciężar dziecka po urodzeniu i wiele innych danych.

W wyniku badań ustalono ponad wszelką wątpliwość, że istnieje ścisły związek pomiędzy stopniem ołowiu we krwi a wynikami w nauce.

Skąd się bierze tyle ołowiu we krwi? Najczęściej ze starych wodeciągów, z powietrza zatrutego spalaniem samochodowymi. Choroba ta, zwana ołowicą, dotyka przede wszystkim dzieci najmłodsze. Często ołów dostaje się do organizmu za pomocą brudnych rąk dziecka.

J.W.

Dla panów

Zadbane męskie głowy

Mój kolega z biura nie używa grzebienia w ogóle. Włosy mu lekko rzadnie i facet boi się, że grzebieniem wyrwie je do reszty. Mycia także unika. Nie muszę Wam mówić — wygląda okropnie. Ale czy ci, spotykani na ulicy są lepsi? Byle jak obcięte kosmyki, myte góra raz w tygodniu. „Pożyczki”, „zaczeski”, fantazyjne „baki”, oto na co stał naszych panów.

Jedyna szansa, moje kochane, że same coś z tym zrobimy i dlatego publikuję co jakiś czas rysunki Laurenta z modnymi fryzurami dla panów. I jeszcze parę słów od samego Mistrza:

„...Mówiłem już, że na świecie mężczyźni z włosami robią to wszystko co kobiety. A więc lekka trwałość, zmieniają trochę odcień, modelują. W domu używają odżywek, szczotkują, nie w ogóle po prostu dbają...”

Teraz, na przykład bardzo modne stało się rozjaśnianie samych końców pudrem Platifitz. Włosy nosi się najczęściej bardzo krótkie, zaczesane do tyłu. Żadnych grzywek, żadnych kapuśniaczek na czole. Włosy mogą być lekko posmarowane brylantyną. Tylko ostrzegam — brylantyny bardzo czepia się kurz i jeśli głowa ma wyglądać estetycznie, trzeba ją codziennie, de-

likatnym szamponem myć. Najlepiej byłoby pukać deszczówką albo wodą ze studni. Wtedy będą błyszcząły i bez brylantyny...

„Panom, którzy mają problem z wypadaniem, polecam codzienny delikatny masaż skóry głowy. I ograniczenie wódeczki...”

A teraz rady pisma „Vogue”:

1. Myj włosy regularnie, aby nie gromadził się na nich tłuszcz — to może powodować wypadanie.
2. Najpierw splucz włosy wodą ciepłą, potem nalej szampon itd.
3. Nigdy nie szoruj głowy zbyt mocno, lecz delikatnie.
4. Unikaj gorącej suszarki.
5. Szczotkuj włosy dopiero absolutnie suche.
6. Traktuj włosy jak rośliny. Strzyż, podcinaj raz na 6 tygodni.
7. Używaj wyłącznie szczotek z naturalnego włosia.
8. Zmieniaj fryzurę od czasu do czasu, to da włosom odpoczynek.

„Vogue” nie pisze nic o wódeczce, ale zapewniam Was, że zgodziłby się z naszym Mistrzem Laurentem w 100 procentach!



Dla pań

Fryzury samoobsługowe

W luksusowym salonie słynnego nowojorskiego fryzjera Luis-guy D. otworzono niedawno kącik samoobsługowy. Wiem, brami to jak żart, ale zapewniam was, że to najprawdziwsza prawda. Otóż ten mistrz grzebienia i wielki biznesmen jednocześnie, doszedł do wniosku, że ręka profesjonalisty jest przy współczesnych fryzurach na dobrą sprawę potrzebna jedynie przy obcinaniu, farbowaniu i trwałej ondulacji. Resztę może kobieta spokojnie zrobić sama. Szczególnie, jeśli bardzo się spieszy. Przy samoobsługowym stanowisku wyłożone są wszystkie fryzjerskie „sabawki”, a więc suszarki, elektryczne lokówki, szczotki, żele i spraye. Każdy tam może podzielić i „dokończyć” fryzurę sam.

Współczesne fryzury, zrobione na „niezrobione”, na takie chwytliwie reklamowo poswala. Ale mimo całej tej mody na naturalność, nie ma obawy, aby fryzjerzy stracili chleb. Powiedziałabym nawet, że wręcz przeciwnie. Zabiegi, których dokonuje się dzisiaj przy włosach, są coraz bardziej wymyślne, wyrafinowane i coraz... droższe.

Naturalne puszyste włosy mają nie tak liczną znówu szczeciary. „Swell perming” czyli spuchnięta trwałość, to jest właśnie najnowszy wymysł, który pozwala słabszym włosom nadać wygląd bujnej czupryny. Modnie jest już od jakiegoś czasu mieć na głowie dużo puszystych, dość swobodnie układających się włosów. ewentualnie lekko, pieszczotliwie wjących się. Ale nie skreconych. Lubi się wyraźnie niemodne. „Swell perming” daje właśnie pożądaną, modną efekt.

Mnie pewnie jeszcze trochę czasu, zanim taka nowinka dotrze do nas. Na ulicach widać już jednak modnie zrobione

dziewczyny, widać je także w salonie mistrza LAURENTA na ulicy Szpitalnej w Warszawie. Mistrz proponuje stosować dostępną u nas trwałą „VELVET”. Daje ona pożądaną efekt puszystości, dosyć długo się utrzymuje i ma tę zaletę, że nie niszczy włosów. A skoro już trwałość, to trzeba pamiętać jak dalej włosy pielęgnować. Przede wszystkim po każdym umyciu konieczna jest odżywka. Mistrz Laurent poleca odżywkę firmy „KERASTASE”. Lekko natłuszczają włosy, nie dopuszczając do ich nadmiernego wysuszenia. Jeśli po trwałej nie dba się o włosy, to prędzej czy później nabierają one wyglądu „siana” i wtedy już długich zabiegów trzeba, aby powróciły do normalnego, zdrowego wyglądu. Lepiej jest włosów nie suszyć, pozostawiając, aż wyschną same. A jeśli już spieszy się nam, to suszarka nie powinna być gorąca.

Być może pod wpływem pięknych Włoszek w Sopocie, Laurent pokazuje nam dzisiaj fryzury wyłącznie z długich włosów.

A oto co Mistrz powiedział: — „Tendencje są takie, aby śmiało pokazywać twarz. Włosy mają być odgarnięte z czoła, zaczesane do góry. Pokazuje się uszy, jeśli są ładne. Jak nie, to wystarczy do połowy je przysłonić...”

„Oczywiście trwałość. Jeśli włosy słabsze, to radzę z tyłu obciąć je na 6-8 cm, a górę zrobić krótszą. Kto posiada włosy grubsze, może je obciąć na równo.

Kolory. W łaski wchodzi brunetki, szatyki, ciemno rude”.

Na karnawał Mistrz Laurent zapowiedział wiele ciekawych fryzur i obiecał nam dostarczyć największe nowinki z Paryża.

LZABELLA





DLA KOGO TEN SKLEP?

Szanowna Redakcjo! Czy nie jest to śmieszne (lub bardzo dziwne), że jedyny w Przemyślu — z prawdziwego zdarzenia — sklep meblowy (mieszczący się przy ul. Zielonogórskiej) jest czynny tylko w godzinach od 8 do 16? Dla kogo on jest?

K.S. Przemyśl ul. Lwowska 32 d/10



TAK MA BYĆ — I JUŻ!

W odpowiedzi na list pt. „W tym pociągu nie można palić”, zamieszczonym w tygodniku „Życie Przemyskie” z 23.09.br., Dyrekcja Rejonów Przeladunkowych w Przemyślu z siedzibą w Żurawicy informuje:

Zakaz palenia tytoniu został wprowadzony 29.05.br., tj. od dnia wdrożenia nowego rozkładu jazdy, i obowiązuje we wszystkich pociągach złożonych z elektrycznych zespołów trakcyjnych kursujących na terenie Południowej DOKP.

Wprowadzenie zakazu palenia w ww. pociągach podyktowane zostało licznymi interwencjami społeczeństwa (...) i środków masowego przekazu, a nie — jak sugeruje autor listu — „ktoś na własną rękę ogranicza wolność pasażerów”.

Jeżeli chodzi o pociąg odjeżdżający z Przemyśla o godz. 6.40, to zestawiony jest on z jednostek elektrycznych, w których to właśnie obowiązuje całkowity zakaz palenia tytoniu.

Dyrektor mgr inż. Wiesław Grzywa Od redakcji

A więc nie ma całej nasz Czytelni! Trudno — jak istnieje przepis, to trzeba go przestrzegać!

WZOROWY KIOSK „RUCHU”

Jako stały czytelnik „Życia” pragnę zwrócić uwagę na kiosk „Ruchu” nr 91 przy ul. 3 Maja w Przemyślu. Czynny on jest bez przerwy od godz. 6 rano do 8 wieczór a mimo to prowadzący go państwo Jurkiewiczowie pracują z pełnym zapałem są zyczliwi i wyrozumiali dla klientów. A ruch panuje tu stale. Sprzedawcy ci pracują w świątek i piątek. W imieniu stałych klientów z tej dzielnicy pragnę wyrazić im swoje uznanie, zaś dyrekcji przedsiębiorstwa „Ruch” chcę życzyć więcej takich załóg, żeby w naszym mieście kioski nie świeciły pustkami.

Józef Superał Przemyśl, ul. 3 Maja 24/1

PODZIĘKOWANIA

Uczestnicy i organizatorzy I Ogólnopolskiego Rajdu „TWIERDZA PRZEKŁASYL” składają gorące podziękowania naczelnikowi gminy Przemyśl za doprowadzenie do naprawy kładki wiszącej na Wiarze między Nehrybka a Łuczycami. Oddzielne słowa uznania kierujemy do wykonawców ze Spółdzielni Rolniczej w Łuczycach, którzy rzeszony remont przeprowadzili szybko i solidnie. Dzięki istnieniu od 15 października br. bezpiecznego przejścia przez kładkę — nowy odcinek atrakcyjnego szlaku turystycznego — tzw. Forteczkiego, z Optynia do Łapajówki — można uznać za udostępniony wszystkim wędrującym turystom.

Prezes Zarządu Oddziału PTTK Jerzy Bocheński

Dziwi nas jedynie, że Południowa DOKP uwzględniła rzekome „interwencje społeczeństwa i środków masowego przekazu” tylko w odniesieniu do pociągów „złożonych z elektrycznych zespołów trakcyjnych”. W innych tym papirosowy wrogiem nikotyną nie szkodzi, czy co?

„JABŁKIEM W GŁOWĘ”

W odpowiedzi na krytyczną notatkę pt. „Jabłkiem w głowę”, z Jarosławskiego Oddziału WSOP nadeszło wyjaśnienie, które przytaczamy niżej.

* Skup jabłek przemysłowych rozpoczęliśmy 4 sierpnia 88 r., zgodnie z dyspozycją uzyskaną z ZPOW „HORTEX” w Leżajsku. W początkowym okresie skupu podaż jabłek była niewielka (10—20 ton dziennie we wszystkich punktach skupu pozostających w gestii oddziału). W drugiej dekadzie sierpnia do odbioru jabłek przystąpili również inni kontrahenci umowni: „Iglonop” Jasło, „Pomona” Przemyśl, „Hortex” Siemiatycze, „Las” Żywiec, ZPOW Zagłoba. Dzienny skup w tym okresie wynosił średnio 50—60 ton i prowadzony był przez sześć punktów stałych (Jarosław, Pruchnik, Tyniowice, Rokietnica, Radymno, Tuczępy) oraz trzy sezonowe (Cetula, Sieniawa, Majdan Sieniawski). Odbiorcy jabłek przemysłowych nie mogli przyjąć oferowanych ilości ze względu na określone moce przerobowe, dostawy z własnej bazy i od innych kontra-

hentów, a ustalone wcześniej na kilka dni dyspozycje dostawy były przez nich anulowane ze względu na awarie urządzeń, spóźnienie dostaw itp. W związku z powyższym skup jabłek przemysłowych był regulowany w zależności od uzyskanych dyspozycji wysyłkowych od odbiorców, a zapisy producentów na dostawy prowadzone z wyprzedzeniem jedno — lub dwudniowym, by uniknąć spóźnienia jabłek w punktach skupu w wypadku wstrzymania odbioru przez zakłady przetwórcze. Na uzgodnione 26.08 dostawy do ZPS „Pomona” Przemyśl na terminy 29.08—2.09.88 po 12 ton dziennie, zostały anulowane 30.08 z uwagi na duże zapasy jabłek w zakładzie. Uzgodnienie terminu dostawy jabłek bądź innych sortymentów (osobiście lub telefonicznie) miało więc na celu głównie wyeliminowanie wyczekiwania producenta na rozładunek... Niezależnie od prowadzenia skupu jabłek przemysłowych z wolnej podaży, których w sierpniu przyjęto 994 tony, zobowiązani byliśmy do skupienia i zagospodarowania w tymże miesiącu w pierwszej kolejności towarów kontraktowanych: porzeczki, śliwek, wiśni, warzyw gruntowych, ziemniaków itp., których ogółem przyjęto i skierowano do odbiorców 969 ton. Informujemy, że w dalszym ciągu skup jabłek prowadzony był sukcesywnie na poziomie około 60 ton dziennie, a ogólny skup do 18.10 br. wyniósł 22,0 ton.

Wyjaśnienie podpisał dyrektor oddziału Tadeusz Poltorak.

Dorady doświadczonego zielarza

Zioła w leczeniu schorzeń oczu (2)

Prezentujemy kolejne zioła pomocne w leczeniu niedomagań oczu.

RUMIANEK. Wyciągi z kwiatów rumianku działają silnie przeciwzapalnie i słabiej przeciwuczuleniu. Zastępują tego są przede wszystkim olejki eteryczne, których głównymi składnikami są: chamazulen, alfa-bisabolol, spiroeter i inne. Chamazulen działa przeciwalergicznie, zaś spiroeter hamuje wydzielanie substancji wywołujących stany zapalne. Związki azulenowe unieczynniają działanie toksyna wytwarzanych przez gronkowce i paciorkowce, a ponadto szybko usuwają całkowicie lub zmniejszają swędzenie, ból i pieczenie.

Napar. Lyżeczkę kwiatów rumianku zalewamy 1/2 szklanki wrzątku i naparzamy nad parą pod przykryciem 15 minut, a następnie przecedzamy. Ostudzonym naparem płuczemy oczy lub zawijamy rozparzone kwiaty w czystą gazę i kładziemy na chore oczy. Zabieg ten powtarzamy kilkakrotnie, ostatni raz na noc.

NAGIETEK. Kwiaty nagietka działają bakteriobójczo i silnie przeciwzapalnie. Ich bardzo cenną właściwością jest to, że regenerują schorzone i uszkodzone błony śluzowe oczu. Ostatnie badania wykazały, że wyciągi z nagietka zwiększają ogólną odporność organizmu i zdolność przeciwstawiania się inwazji różnych chorobotwórczych mikroorganizmów, a więc stanowią skuteczną obronę przed zakażeniem. Zawarte w kwiatkach nagietka trójterpenowe saponiny mają budowę zbliżoną do saponin słynnego korzenia żeń-szeń, surowca leczniczego Dalekiego Wschodu. Należy wiedzieć, że kwiaty o białych lub białoczerwonych płatkach nie posiadają wartości leczniczych. Najcenniejsze są kwiaty o barwie intensywnie pomarańczowej. Najwięcej płatków dają tzw. kwiaty pełne, ciemnopomarańczowe, mające w koszykach jedynie kwiaty języczkowe.

Napar. Lyżeczkę płatków nagietka zalewamy 1/2 szklanki wrzątku, naparzamy pod przykryciem na parze 30 minut, odstawiamy na 10 minut i dopiero wtedy przecedzamy. Ostudzonym naparem płuczemy chore oczy lub z płatków zwiniętych w gazę robimy okłady na oczy.

BABKA LANCETOWATA. Przetwory z liści babki lancetowatej działają przeciwzapalnie, zmniejszają nadmierną przepuszczalność włosowatych naczyń krwionośnych i przekrwienia błon śluzowych. Podobną własność mają liście babki z wycałanej.

Celowe jest stosowanie ziołowej mieszanki, w skład której wchodzi: 2 części liści babki, 2 części kwiatów czarnej malwy, 1 część kwiatów jasnoty białej i 1 część kwiatów rumianku. Pół łyżki tej mieszanki zalewamy 2/3 szklanki wrzątku, naparzamy pod przykryciem 20 minut, odstawiamy na 10 minut i przecedzamy. Stosujemy do okładów na oczy jako środek przeciwzapalny, bakteriobójczy i osłaniający.

Taki przepis sporządzania okładów ocznych podaje znany specjalista w tym zakresie docent A. Ożarowski.

CHABER. Wyciągi z języczkowych kwiatów chabru wykazują działanie przeciwzapalne i przeciwbakteryjne, co wykorzystuje się w chorobach oczu. Ciałami czynnymi są glikozydy antrycyjanowe i flawonoidy. Należy pamiętać, że właściwości lecznicze posiadają tylko płatki barwy niebieskiej. Przy niewłaściwym suszeniu otrzymuje się surowiec z przewagą białych płatków, pod względem leczniczym bezwartościowy.

Wskazane jest stosowanie naparu z mieszanki, w skład której wchodzi: ziele świetlika, płatki chabru i koszyczki rumianku. Lyżkę mieszanki zalewamy szklanką wrzątku, naparzamy 15 minut, odstawiamy na 15 minut i przecedzamy. W stanach zapalnych brzołów powiek oraz spojówek przykładamy ciepłe przynajmniej kilka razy dziennie. Taki zabieg stosujemy także w przypadkach nadwrażliwości na promieniowanie słoneczne i z ekranów telewizyjnych.

KWIATY BZU CZARNEGO. Dobry surowiec powinien mieć barwę cytrynową i zawierać dużo pyłku kwiatowego. Wyciąg z kwiatów bzu zmniejsza przepuszczalność naczyń włosowatych i dlatego stosuje się go w zapaleniu spojówek i brzołów powiek.

Odwar. Lyżeczkę kwiatów zalewamy 1/2 szklanki zimnej wody i ogrzewamy do zawrzenia, po czym gotujemy pod przykryciem (na wolnym ogniu) 3 minuty, odstawiamy na 15 minut i przecedzamy. Po dodaniu pół łyżeczki Azulanu, stosujemy do płukania i okładów na oczy.

W przypadku powierzchniowego zapalenia rogówki celowe jest stosowanie naparu z łyżeczki mieszanki na pół szklanki wrzątku o składzie: kwiaty czarnego bzu 20, kwiaty chabru 20, kwiaty krwawnika 10, kwiaty nagietka 10.

Do leczenia schorzeń oczu mamy do dyspozycji wiele ziół. Można je stosować w mieszankach o różnym składzie. Pytanie, co robić w tym celu: napar czy odwar? Można najpierw przygotować napar z reszty (po przecedzeniu) odwar, a następnie oba wyciągi zmieszać i stosować do płukania lub okładów.

Kto ma osłabiony wzrok i początki tzw. kurzej ślepoty, niech zjada dużo surowki z korzenia marchwi lub nie sok z tego warzywa, zawierającego wiele witaminy A. Najlepsza jest marchew wyhodowana bez nawozów sztucznych, nie zawierająca za dużo azotu.

JÓZEF HAWLECKI

Doroczna ogólnopolska nagroda im. Zygmunta Glogera

Redakcja tygodnika społecznego „Kontakty” oraz władze polityczne i administracyjne województwa łomżyńskiego od kilku lat przyznają ogólnopolską nagrodę im. Zygmunta Glogera. Jest ona trzystopniowa, a jej laureaci otrzymują medal pamiątkowy.

Fundatorem nagrody — w trosce o zachowanie i pielęgnowanie kultury staropolskiej i ludowej — znaleźli w osobie, związanego z Ziemią łomżyńską autora „Encyklopedii Staropolskiej”, patrona, który swe pracowite ręce poświęcił ochronie i kultywowaniu naszej narodowej kultury.

Organizatorzy honorują w ten sposób wybitne osiągnięcia w następujących dziedzinach: etnografii, archeologii, historii pamiętnictwa językoznawstwa, w dziedzinie kultury materialnej, literatury. Honorują również autorów życia kulturalnego, ludzi — „diodajów”, oddziaływających twórczo na środowisko pracujących w bibliotekach, szkołach, domach kultury, teatrach, klubach itp.

Nagrodą im. Zygmunta Glogera przyznawana jest za prace naukowe i publicystyczne poświęcone kulturze staropolskiej oraz za szczególne zasługi w ochronie jej dóbr.

Kandydatów do nagrody mogą zgłaszać:

Polska Akademia Nauk, wyższe uczelnie, samodzielne placówki naukowe, związki twórcze, organizacje społeczne i stowarzyszenia kulturalne, stowarzyszenia regionalne, wydawnictwa, organy administracji państwowej, czytelnicy tygodnika „Kontakty” oraz Kapituła Nagrody i Medalu.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo niezwracania nadesłanych prac, które pozostają własnością biblioteki Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka” w Łomży.

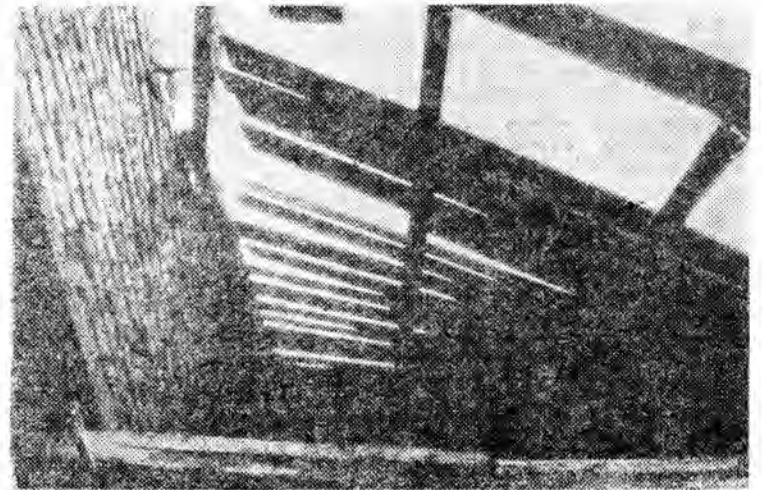
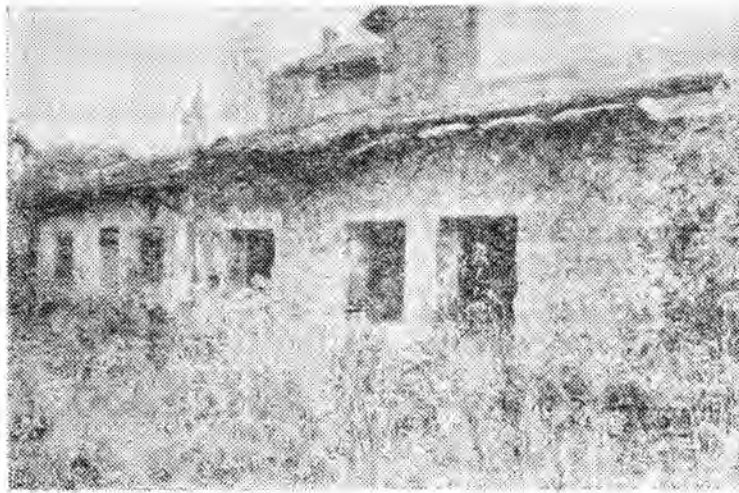
Jury, rozpatrując kandydatury do nagrody (prace naukowe, publikacje, dzieła książkowe, dokumentację działalności), bierze pod uwagę prace powstałe w trzech ostatnich latach. W przypadku prac publikowanych — decyduje rok wydania, w przypadku prac doktorskich — rok obrony.

Łączna suma przeznaczona na nagrody wynosi 310 tys. złotych. Liczba nagród — 5.

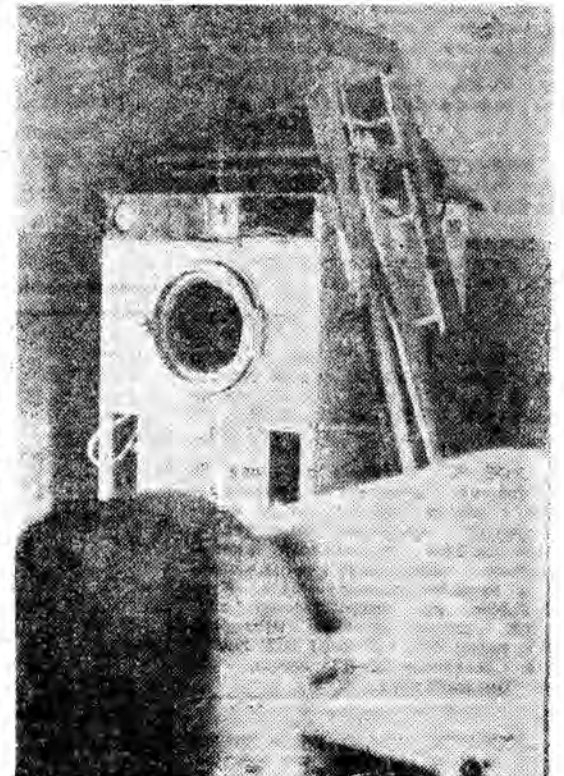
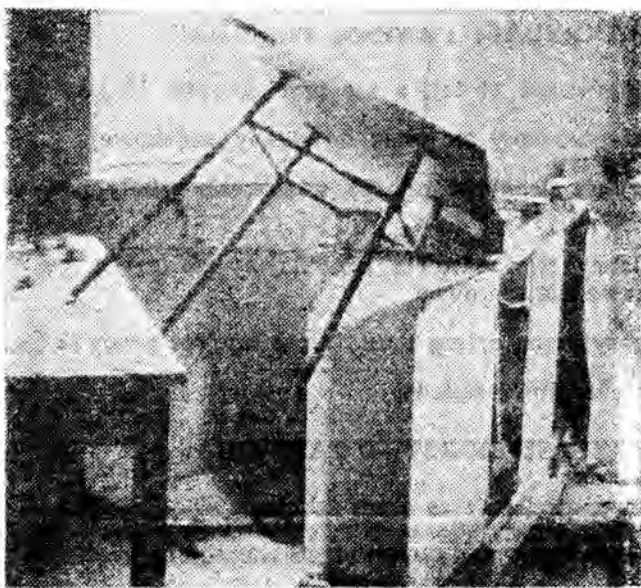
Termin zgłaszania kandydatur upływa 31 grudnia 1988 r.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem tygodnika „Kontakty”, ul. Świerczewskiego 7, 18-100 Łomża z dopiskiem „Doroczna Ogólnopolska Nagroda im. Zygmunta Glogera”.

Adres: Przemyśl Tatarska 6



Fotografował ROBERT PAWLOWSKI



Bigos

W naszych knajpach można dostać: a) po mordzie, b) salmonellę, c) skregoczący kichy alkohol oraz ewentualnie czasem coś w miarę strawnego do zjedzenia. Gastronomia nie tylko nadąża za ogólną deprengolacją, ale nawet w niektórych przypadkach dość znacznie ją wyprzedza. Przekonało się już o tym wiele osób, w tym m. in. Stanisław F., któremu zachciało się zaprosić swoją najpięknszą dziewczynę Danutę W. na kolację do jednego z lokali.

Dziewiecę pozwał przypadkowo i po krótkiej rozmowie doszli do wniosku, że nie ma powodu sterzeć pod gołym niebem i lepiej wejść do jakiegokolwiek piwniczki, chyba że to było piwniczka A było...

W lokalu wnosili się opary tytoniu, zmieszanego z zapachami wódczanych wyziewów oraz wóń dochodząca z kuchni, co w sumie dawano trudny do zniesienia odór, tak charakterystyczny, niestety, dla znacznej części naszych knajp.

Byłoby kiebbeł się tam, niczym asystenci Balzebuba i tylko niektórzy zachowywali angielski spokój — ci mianno-wicie, którym by już opadły z nosa nadmiar alkoholu.

Stanisław F. rozczłwał się po s... i powłócił: — Tu nie jest najprzyjemniej...

Ku jego zdziwieniu nowo-poznana partnerka odparła, że nigdzie teraz nie jest zbyt miło, a ponieważ na dworze zaczyna się zima, więc lepiej już tu usiąść, niż narazić się na katar.

W kącie sali był jeszcze jeden wolny stolik, więc usiedli tam i czekali na kelnerkę. Zanim ta nadeszła, kilku pod-pitych młodzieńców zaczęło czynić aluzje pod adresem Danu-ty, mówiąc, że chętnie by ją... itd. Stanisław uniósł się honorem i próbował wstać, by zwrócić im uwagę na „nieak-tualne zachowanie”, ale Danu-ta go powstrzymała.

— Nie wstawaj na nich wstę-pi. Nie widzisz, że pijani są jak byki i nie wiedzą, co ma-wią?

— Nie pozwól się obrazić — upierał się lekko myśląc.

— Oni nie są w stanie mnie obrazić, padalcy — odparła dziewczyna i to stwierdzenie powstrzymało Stanisława przed narażeniem się na awanturę z osilkami osłabionymi wyprzedzającą wódką, ale mającymi znaczną przewagę liczebną.

Kiedy wreszcie zjawiała się kelnerka, pan Stanisław jak-by był nieśmiały, poprosił o kartę.

— Jaka karta? — zdziwiła się kelnerka. — O tej porze mamy już tylko bigos, mrożo-ny zresztą.

— Nie lubię zimnego bigo-su — wzdrygnął się Stanisław.

— Przecież oni ten bigos ogrzewają — poinformowała go Danuta i patrzyła na niego tak, jakby to był jakiś lord z Bangladeszu na przykład.

— To proszę dwa razy i cztery wódki — zamówił.

Pa chwili na stole stały cztery pełne kieliszki, na bi-gos zaś trzeba było jeszcze trochę poczekać i nie w tym dziwnego, skoro był zamrozo-ny.

— No to po jednym — za-proponowała Danuta, która najpóźniej walkiem dobrze czuła się w tym „środowisku”. Wypili „na jedną nóżkę” (tak to określiła partnerka Stani-sława), po czym także na dru-gą. I wtedy dopiero podano im bigos. Więc do takiego bi-gosu — zdaniem Danuty — także trzeba było być na-ty, a zatem kelnerka podreptała na „cztery cztery”.

A potem szło im już głodno, a Stanisławowi coraz bardziej podobała się zarówno Danuta, jak i ta speluna...

Gdzieś tak mniej więcej po szóstej kolejkę podszedł do ich stolika Adam J. i był to wło-dycznie dobry znajomy Danu-ty, gdyż przysiadł się nie py-tając o pozwolenie, po czym bez słowa wychylił kieliszek, stojący przed Stanisławem.

— Jak się pan zachowuje? — spytał go Stanisław.

— Danusiu — odparł Adam — powiedz temu gnojnowi, że-by zamknął dziób.

— To ty go znasz? — zanie-pokoił się Stanisław.

— Z widzenia...

— Nie udawaj. Danko — rzekł Adam — Co się be-dziesz zgrywać przed byle kim...

Tego było Stanisławowi za-

dużo. Wstał i ostrym tonem powiedział, żeby ten facet poszedł sobie w diabły. Na to ten „obcy pan”, znów bez słowa, strzelił Stanisława w twarz. Ten podniósł alarm, na co zareagowała Danuta, w ten sposób, że nakazała swemu partnerowi, aby dał jej pie-niądże, zapłaciła rachunek i wyściągnęła go z knajpy.

Stanisław domagał się woz-zwania milicji, ale ona mu wytłumaczyła, że nie się tak-tego nie stało, dostał uprzedzie-ko buzi, ale lekko, a z tymi tutaj lepiej nie zaczynać.

Następnie zaproponowała, żeby kupić butelkę i pójść do niej. To go trochę uspokoiło i zgodził się, ona zaś wróciła do restauracji, kupiła „na wy-nos”, po czym poszli do jej mieszkania...

W mieszkaniu panował ogólny nieład, za co gospodyni przeprosiła gości, a tłumacząc że przez dłuższy czas nie było jej w domu („byłam na de-legacji”) — powiedziała, ale zaraz to wszystko uprzątnie i będą mogli wypić. Zakąski także nie będzie czym, ponie-waż nie odżyła jeszcze zrobić zakupów.

Stanisław F. musiał już dobrze mieć w czubie, skoro niczego nie podejrzewał. Był zapatrzony w Danutę, jak w obraz i już widział się przy jej — powiedzmy — boku.

W chwili potem napełnił kieliszki i kontynuowali ucztę. Gość był coraz słabszy i wu-żąc to, zapytał:

— Danusiu, ty masz mój portfel? Prawda, kochanie?

— Mam, aniołku — odparła — zaraz ci go oddam. Zapła-ćłam rachunek z twoich pie-niędzy i kupiłam te flaszki.

Reszta jest w portfelu. Ale na razie wypijmy...

Stanisław F. był coraz ber-

dziej sflaczały i w pewnym momencie usnął przy stole.

Kiedy spał snem kamien-ny, do mieszkania Danuty przyszedł Adam J. i zapytał: — Ułulataś „dzwona”?

„Dzwon” w kryminalnym żargonie, to taki facet do obrobienia.

— Spi jak niewiniątko — zarechotała gospodyni.

— To przeszukamy mu jesz-cze kieszonki, zdejmijemy zegareczek itd. — powiedział Adam, po czym natychmiast przystąpili do rewizji.

W kieszeni marynarki zna-leźli jeszcze trochę dolarowych banknotów, złotą obrączkę, którą żona Stanisława F. chciał ukryć przed swą nowo pozna-łą dziewczyną.

Następnie Adam wziął „go-ściu” na plecy i po prostu wyniósł na najbliższy skwe-rek, rzucił na trawę, otrząpiał ręce i odszedł.

Gdy Stanisław F. przebudził się z zimna, próbował odtwo-rzyć sobie przebieg wydarzeń. Nie szło mu zbyt gładko, ale kiedy stwierdził, że nie ma portfela (w którym na począt-ku tego spotkania miał ponad trzydzieści tysięcy złotych) oraz pozostałych dóbr, powłócił się na milicję, nie ba-cząc nawet na przekrości, jak-że na pewno spotkają go od-żonu.

Milicjanci dość szybko usta-łili sprawców, zarówno Danu-ta W., jak i Adam J. byli funkcjonariuszom doskonale znani. A Stanisławowi F. po-wiedzieli, że właśnie to sam sobie narobił bigosu. Nie chę-d-ło tym razem o ten mrozo-ny...

JAN M.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM C-360 i przyczepę. Wiadomość: Lipa 22, Adam Mazur. G-462

POSZUKUJĘ garażu — Kazanów, okolice. Przemysł, telefon 1215, wewn. 340, po południu. G-463

SPRZEDAM działkę, dom wraz z budynkiem gospodarczym. Kuńkowce 19. G-467

ZLEĆ, WYKONANIE 20 drewnianych form do produkcji cegły (termin — marzec 1989). Przemysł, ul. Kochanowskiego 18 (tel. 56-16). G-476

MEŻCZYŻNA poszukuje mieszkania lub niekregującego pokoju na 1 rok. Przemysł, tel. 76-25, po 19. G-468

POSZUKUJĘ rodzeństwa lub dzieci rodzeństwa lub innych krewnych Włodzimierza Monastyrskiego (lub Manastyrskiego), ur. w miejscowości Sielec, Grzegorz Firlej 05-825, Grodzisk Mazowiecki, ul. Sadowa 4/361, tel. 55-65-08. Ke 6050/1

ROZRZUTNIK obornika, duży — sprzedam. Kidałowiec 149 k. Jarosławia. G-8386/1

DZIAŁKI 20 i 18 arów (dwie) — sprzedam. Oferty pisemne: Anna Czarnecka 37-609 Lubaczów, ul. Sobieskiego 17/2. Pg-1901/1

ZYGMUNT CZUBA (zam. Pruchnik Długa 52) zgubił pozwolenie na broń nr A 096145 wydane przez WUSW w Przemyslu. G-469

„POLEX” oczekuje na nowe inicjatywy, propozycje, rozwiązania i oferty od młodych energetycznych stażystów inżynierów, elektroników, prawników, ekonomistów (najchętniej ze znajomością języków obcych) oraz kandydatów na organizatorów różnych branż. Oferty: Przemysł, skrz. poczt. 419, tel. 45-57 (KOOPOL) lub licencją 12-13, wewn. 494 — Buczaniewicz. G-470

„KOOPOL” (j.g.u.) pilnie poszukuje szefów pionów krawiectwa, stolarstwa, wyrobów plastycznych, turystyki, lecznictwa otwartego, obsługi prawnej, chałupnictwa drzewnego, chałupników krawiectwa, robót ręcznych, odbiorców wyrobów gipsowych, listew drewnianych, lokali. Przyjmuje zlecenia na turystykę, rekreację, remonty, boazerie, parkieły, płytki, cyklinowanie, malowanie, tapetowanie, roboty instalacyjne. Zgłoszenia: Przemysł, Kopernika 5, tel. 45-57. G-471

„KOOPOL” poszukuje lokali na uruchomienie produkcji i usług oraz pomieszczenia biurowe z telefonem. Zgłoszenia: Przemysł, Kopernika 5, tel. 45-57. G-472

Lekarzom i pielęgniarkom za udzielaną pomoc w długolejniej chorobie męża
LEOPOLDA GREGI
serdeczne podziękowania składa
żona
Stanisława Sikora Grega
G-465

SPÓŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE SPÓŁDZIELNIA w PRZEMYSŁU ul. ZWM 16

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki Żuk A06, rok prod. 1979, nr rej. PRA-898D, zużycie 80 proc., cena wywoławcza 296 000 zł.

Przetarg odbędzie się 17 XI 1988 r. w siedzibie spółdzielni o godz. 10.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie spółdzielni do godz. 8 w dniu przetargu.

Samochód można oglądać w przeddzień przetargu od godz. 7 do 15 w siedzibie spółdzielni.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-256

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI w PRZEMYSŁU

przypomina

wszystkim administratorom i właścicielom budynków o konieczności zabezpieczenia wodomierzy oraz odwodnienia hydrantów ogrodowych narażonych na zamrażanie

K-263

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ w PRZEMYSŁU, ul. Kopernika 58

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż Multicara M 2410, rok produkcji 1977, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 304 500 zł.

Pojazd można oglądać w dni robocze w godz. od 8 do 14 na terenie przedsiębiorstwa.

I przetarg odbędzie się 22 listopada 1988 r. o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa. W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do godziny 9 w kasie przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-261

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY nr 5 w KATOWICACH, ul. MICKIEWICZA 59

STWARZA SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU KAT. „D” i „E” po 4-miesięcznym przeszkoleniu w nowoczesnym specjalistycznym Ośrodku Szkolenia WPK w Katowicach

KANDYDACI POWINNI POSIADAĆ:

- ☆ ukończone 21 lat, a nie przekroczone 45 lat
- ☆ uregulowany stosunek do służby wojskowej
- ☆ wykształcenie minimum w zakresie szkoły podstawowej
- ☆ dobry stan zdrowia zezwalający na pracę w zawodzie kierowcy
- ☆ pozytywną opinię z ostatniego miejsca pracy
- ☆ niekaralność sądową

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI:

- wynagrodzenie za okres szkolenia
- zakwaterowanie w hotelach robotniczych
- zatrudnienie w zdobytym zawodzie
- warunki płacowe wg nowego systemu wynagrodzeń
- premie regulaminowe
- nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy
- wysługę lat od 5 do 20 procent
- ekwiwalent pieniężny za 3 ton węgla
- bilet wolnej jazdy dla pracowników i członków rodziny będących na utrzymaniu pracownika
- wczasy i kolonie w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych w kraju oraz na zasadach wymiennych za granicą
- mieszkanie spółdzielcze lub zastępcze po 5 latach nienagannej pracy
- pracę na kontraktach zagranicznych po odbyciu stażu pracy w WPK.

Ponadto zatrudnimy na wyżej wymienionych warunkach:

- KIEROWCÓW posiadających prawo jazdy kat. „D” i „E”
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- ŚLUSARZY
- PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH

Szczegółowych informacji udziela: Dział Kadr i Szkolenia, tel. 588-071, wewn. 63 lub 33.

K-1940/6



POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w PRZEMYSŁU

informuje wszystkich Członków, iż przeprowadza aktualizację rezerw członkowskich

W związku z powyższym prosimy Członków o kontakt osobisty lub telefoniczny z Działem Społeczno-Samorządowym przy ul. Wieniawskiego nr 28, tel. 58-21.

Ponadto informujemy, że Uchwałą nr 7 z 17 V 1988 r. Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli, udziały członkowskie zostały podwyższone z kwoty 600 zł na 1200 zł.

Prosimy o uzupełnianie wkładów do pełnej wysokości.

K-264

Plebiscyt po raz dziesiąty!

W 13-letniej historii woj. przemyskiego przeprowadziliśmy na naszych łamach dziewięć plebiscytów na najlepszych czy też najpopularniejszych — jak kto woli — sportowców i trenerów regionu. Miały te akcje różne formy, różne miały też powodzenie, ale zawsze były ważnym wydarzeniem w środowisku sportowym. Dla nas zaś — organizatorów — były sondażem opinii publicznej, pozwalającym m. in. na dostosowywanie się do gustów i zainteresowań czytelników, co z kolei pomagało nam w redagowaniu kolumny sportowej. Dla wielu plebiscytowych laureatów dobre lokaty były bodźcem do dalszej pracy. Sądzimy, że będzie tak i tym razem — w chwili gdy ogłosimy listy kandydatów, a w kilka tygodni później — wyniki głosowania.

Nie ukrywamy, że kończący się rok 1988 nie był rewelacyjnym pod względem osiągnięć regionalnych sportowców, ale też odnotowaliśmy w nim sporo radosnych wydarzeń, których bohaterów winniśmy uhonorować. Jak zwykle, mamy własną listę kandydatów (opublikujemy ją 23 bm.), ale decydujące słowo należy do czytelników, którym dajemy czas do namysłu i wysunięcia własnych propozycji — do 23 bm. (listy prosimy sygnować napisem „Plebiscyt”). Liczymy, że większe

niż bywało zainteresowanie plebiscytem wykażą regionalne kluby i organizacje sportowe przekazując nam w tym czasie swoje typy (specjalnych zaproszeń do prezesów i zarządów nie przewidujemy, licząc na to, że choć czasem przeglądają „Zycie”).

Jaki będzie ten jubileuszowy plebiscyt od strony organizacyjnej (forma zakończenia, nagrody itd.) jeszcze nie wiemy. Zależy to będzie od ilości i — nie ukrywamy — możliwości naszych sojuszników, a z tym ostatnimi czasami, jak wiemy, na każdym kroku kłopoty. Jeśli nie odmówią swojej pomocy wieloletni „współudziałowcy” naszej akcji (lista chętnych — otwarta dla każdego) będziemy mogli zapewnić plebiscytowi skromne, ale godne jego rangi zakończenie.

Nim na dobre ruszy plebiscytowa „karuzela”, przypomnijmy układ czelówki „wszechczasów”, obejmujący wyniki dotychczasowych dziewięciu głosowań.

SPORTOWCY: 1. Stanisław Karpiuk — 37, 2. Jerzy Baracz — 36, 3. Janusz Wojtas — 27, 4. Jerzy Bąk (wszyscy ciężarowcy — 20), 5. Leszek Czarniecki (koszykówka) — 19, 6. Marian Wyczawski (ciężary) — 18, 7-8. Janusz Bożek (zapasy) i Henryk

Skowronek (kolarstwo) — po 17, 9-10. Jan Czastka (lekkoatletyka) i Edward Dubois (lekkoatletyka) — po 16 punktów.

TRENERZY: 1. Bolesław Ekiert (ciężary) — 68, 2. Zbigniew Fac (akrobatyka) — 47, 3. Tadeusz Snieżek (zapasy) — 45, 4. Zdzisław Michalski — 33, 5. Jarosław Kłyński (obaj lekkoatletyka) — 32, 6-8. Mieczysław Bodnar (tenis stołowy), January Palys (p. ręczna) i Stanisław Wysocki (kolarstwo) — po 14, 9. Kazimierz Korecki (boks) — 12 i 10. Zenon Burzyński (koszykówka) — 10 pkt.

Najwięcej „punktowanych” lokat zdobyli: B. Ekiert i Z. Michalski — po 7, Z. Fac i nieodżałowanej pamięci J. Kłyński — po 6 oraz S. Karpiuk i T. Snieżek — po 5.

Ze względu na to, iż wielu z tych sportowców nie występuje już w naszych klubach, a grono trenerów uległo odmłodzeniu — jubileuszowy plebiscyt może wiele zmienić w tych klasyfikacjach. Czy tego dokonają?...

Z.B.

Polbut czwarty w kraju

Z bardzo dobrą, czwartą lokatą powrócili sztangści Polbutu z rozgrywanych w ub. miesiącu w Zabrzu Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów do lat 20. Najlepszym w gronie ośmiu uczestników finału okazał się Śląsk Tarnowskie Góry — 2271, przed Legią Warszawa — 2184 i Spartą Zabrze — 2171 pkt. Przemyslanie z dorobkiem 2052 pkt., wyprzedzili m. in. flotę Gdynia — 1949 oraz Lechię Sędziszów — 1892 pkt.

Występem tym Polbut potwierdził swoją przynależność do ścisłej czołówki krajowej w tej kategorii wiekowej, a jego zawodnicy dalsze postępy szkoleniowe,

gdyż przed dwoma laty — niemal w identycznym składzie — zdobyli oni brązowy medal DMP wśród juniorów do lat 18 (wówczas w barwach WLKS). Aż szczerze z nich pobilo na pomoście w Zabrzu swoje rekordy życiowe.

Najlepiej spisał się Stanisław Trejnarz, który osiągnął drugi punktowy wynik na tych zawodach; ważyąc 66,9 kg uzyskał w dwuboju 270 kg (rekord życiowy pobity o 5 kg), za co otrzymał 356 pkt. Pozostałe punkty zdobyli (w nawiasach waga ciała i wynik w dwuboju): Wiesław Skowronski (65,1 — 235) — 318, Jan Onyszek (76,8 — 280) — 307, Maciej Sliwa (57,8 — 182,5) — 279,

Ryszard Olejarz (41,4 — 112,5) — 272, Zenon Skowronski (63,6 — 190) — 262 oraz Stanisław Rodzeń (55,9 — 160) — 254 pkt. Nie powiodło się Januszowi Ziębie (60 kg), który po ustanowieniu rekordu życiowego w rwaniu (95 kg) spalił podruż. Zmniejszyło to dorobek zespołu o ok. 100 punktów.

Dobra dyspozycja kilku zawodników występujących w I lidze była obciążającym prognozykiem przed ostatnim, trzecim rzutem, rozgrywką ekstraklasy (29-30 października). Polbut, zajmujący 14 miejsce w tabeli — mając w zasadzie zapewniony „spokojny” ligowy byt — startował w Gdańsku, o czym wkrótce napiszemy. (bz.)

Na trasie „Orła”

Już po raz siódmy działacze LZS Orły wspólnie z OZLA, zaprosili biegaczy z naszego i innych województw na „Bieg Orła”. Jak zwykle, dopisała frekwencja — na starcie zjawili się ponad 200 zawodników i zawodniczek. W biegu głównym na 10 000 m zwyciężył Grzegorz Oleksy z Ustrzyk Dolnych, wyprzedzając Wacława Katana z Krosna, Edwarda Dubois z Jarosławia, Andrzeja Zatorskiego z Krosna oraz Mariusza Solarskiego z Mielca. Wśród kobiet najszybszą była zawodniczka Górnik Zabrze Izabela Zatorska.

W pozostałych konkurencjach najlepszymi okazali się:

400 m dzieci: Anna Pobidyńska (SP 4 Przemysł) i Bogdan Węclaw (SP 5 Przemysł); 600 m dzieci starszych: Edyta Głuszak (SKS Orły) i Rafał Porębski (SP 4 Przemysł); 1000 m młodzików: Anna Furgala (Lisie Jamy) i Zbigniew Przednowek (SP Werchata).

Przy okazji „Biegu Orła” odbyła się również Wojewódzka Spar-

takiada Młodzieży w kategorii juniorów. Oto jej wyniki:

2000 m juniorek ml.: 1. Krystyna Wolańczyk, 2. Agata Biły, 3. Marta Gilarska; 3500 m juniorek ml.: 1. Mariusz Zaborniak, 2. Józef Kondrat, 3. Mariusz Lorenciewicz; 2500 m juniorek st.: 1. Małgorzata Malec, 2. Maria Gans, 3. Maria Domka; 4000 m juniorek st.: 1. Wiesław Stelmach, 2. Leszek Kokocki, 3. Ryszard Drapak (wszyscy z Czuchaj). (bz.)

Z boisk i hal



● Dobrze wypadła młodzież z naszego regionu na rozgrywanych w Tarnowie, z udzieln 144 zawodników i zawodniczek z 8 województw, zawodach makroregionalnych. Najlepiej spisała się Małgorzata Zubik z Nurtu, która wygrała grę pojedynczą w kat. młodzieżowców i zakwalifikowała się do finału Młodzieżowych MP w Drzonkowie. Ponadto Agata Binko

(MKS MDK Przemysł) była 4 wśród juniorek, a Ireneusz Urban — 6 wśród juniorów młodszych (w kat. juniorów Dorota Sobiejo z Nurtu była 7, a jej kolega klubowy Mariusz Kurasz — 9).

● Dużym sukcesem Katarzyna Forys z Jarosławskiego Startu zakończył się makroregionalny turniej młodzików i młodziezek w Gorlicach. Jarosławianka wygrała grę pojedynczą oraz drużynową w parze ze swoją siostrą Anitą,



Aż 24 zespoły rozpoczynają rywalizację w dorocznym halowym turnieju „szóstek” piłkarskich o

puchar dyrektora Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Rozgrywki eliminacyjne zostaną przeprowadzone w czterech grupach, a awans do finału uzyskają po 2 najlepsze drużyny z każdej grupy. W grupie I grają: „Hol”, „Publikator” II, Laboratorium Branżowe Ochrony Środowiska, „Plasomat”, „Sanwil” i Wagonownia PKP; w grupie II — WUSW, WZU Zurawica, Izba Skarhowa, OTI, Wojewódzki Urząd Pozyty i SKR Zurawica; w grupie III — ZNP, Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej, „Bistor”, „Prawnik”, Wojewódzki Urząd Telekomunikacji i WPKM, a w grupie IV — Zespół Opieki Zdrowotnej (tubiegłoroeczny mistrz), Zakłady Mięsne, Spółdzielnia „Start”, „Hol” II, „Publikator” I, „Fanina” i „Pollena-Astra”.

NA BRYDŻOWYM PODWÓRKU

Połna rozpoczyna sezon

W dniach 4-6 bm. startuje brydżowa ekstraklasa. „Metalowcy” inaugurują swój czwarty ligowy sezon występem w Olsztynie przeciwko mocnej „koalicji” zespołów z północnej części kraju. Na początku grudnia kolejny „kocioł”, dwa następne już w przyszłym roku (one zadecydują o pozycjach ligi na grupę „A” — walcząca o medale oraz „B” — o utrzymanie się w lidze). Z jakimi szansami przystępuje do rozgrywek osma drużyna poprzednich mistrzostw kraju (wcześniej — 7 i 6)?

Więści napływające z obozu „metalowców” nie są zbyt pocieszające. Odeszli z zespołu Jerzy Russyan i Krzysztof Jędrzejowski — dwaj doświadczeni, liczący się w kraju zawodnicy (powrócili do klubów, skąd zostali wypożyczeni). Czy pozyskany arcymistrz (wicemistrz Europy z 1971 r.) Wit Klapper z krakowskiej Wisły wypelni tę lukę? Trzon drużyny stanowią, jak zwykle: Marek Wójcicki (zarazem trener), Michał Kwiecień, Kazimierz Chronowski, Aleksander Jezioro i Ryszard Karpinał.

Pierwsze dwa „kotły” pokażą na co stać „metalowców” w tym sezonie. Znając siłę zespołu można ufać, że i tym razem wykona on plan minimum, jakim jest prolongata ligowego bytu na lata następne. Kto wie, może pokusi się o coś więcej niż tylko „bezpieczną” lokatę? W poprzednich rozgrywkach, po jednym z turniejów, przemyslanie zajmowali nawet 2 lokatę w tabeli, a tylko... 3 punktów zabrakło im do występu w finale „A” (z szansami nawet na medal).

Przygotowania do rozgrywek upłynęły na licznych startach w silnie obsadzonych turniejach krajowych i zagranicznych. M. Kwiecień i M. Wójcicki, startując w barwach Polski, zdobyli — już po raz drugi — mistrzostwo krajów demokracji ludowej; wygrali też memoriał Z. Szuriga w ramach Grand Prix Warszawy. Para K. Chronowski — A. Jezioro wygrała w br. rozgrywki kadry krajowej i zajęła 3 miejsce na turnieju par w St. Tropez. J. Russyan w parze z K. Lasockim (Warszawianka) zwyciężył w turnieju w Juan Les Pins... Uzbierało się sporo sukcesów, świadczących o dobrym poziomie sportowym „metalowców” i ich rosnących możliwościach. Oby ta forma znalazła też potwierdzenie w rozgrywkach ligowych.

Nowe władze OZBS

W ub. miesiącu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze OZBS. Podsumowano działalność w minionych czterech latach i uchwalono program na następną kadencję związku, który zwyciężył we współzawodnictwie organizacyjnym przez WFS w sezonie 1987/88 (kryteria: działalność organizacyjna, szkoleniowa, sportowa itp.). W okresie sprawozdawczym odnotowano szereg znaczących osiągnięć: ze 145 do 163 wzrosła liczba zarejestrowanych zawodników, z 17 do 24 — drużyn oraz z 12 do 15 — klubów prowadzących sekcje brydżowe.

Nasz okręg, oprócz Polnej grającej w I lidze, posiada 2 zespoły w III lidze i aż 5 w przemysko-rzeszowskiej klasie „M”. OZBS nieprzypadkowo też prowadzi rozgrywki III ligi Makroregionu Małopolska oraz kadry makroregionalnej juniorów. Mamy w województwie brydżową ligę okręgową i klasę „A”, duże sukcesy odnosi młodzież. W ubiegłorocznych mistrzostwach kraju młodzieży szkolnej (OMMS) Przemyskie zajęło zdecydowanie pierwsze, a w br. — drugie miejsce w klasyfikacji województw. Duże korzyści propagandowe i szkoleniowe przynosi rokrocznie organizacja takich imprez, jak m. in. Puchar „Carpatii”, Mistrzostwa Polski Pół-Wsch., Puchar prezydenta Przemysła i naczelnika Przeworska itp., w których uczestniczą liczący się w kraju brydżysty. Dobrą renomą cieszy się tegoroczny, bardzo mocno obsadzony, „Turniej Mistrzów” z okazji 65-lecia „Mery-Polnej”. Rosnie popularność cyklicznych turniejów okręgowych w przemyskim „Niedziadku”.

Na dobrej drodze jest wydawanie miesięcznika „Przemyski Informator Brydżowy” (wyszedł już jeden numer), od czterech lat organizowane są przez OZBS wyjazdy na turnieje do Warty, w br. nawiązano kontakty z brydżystami lwowskimi, są perspektywy ożywionej wymiany przygranicznej ze Lwowem i Koszycami. Sporo jeszcze plus w odnotowano w OZBS w minionej kadencji i sądzić należy, że będzie ich jeszcze więcej, gdyż na następną funkcję prezesa OZBS (i zarazem delegata na grudniowy Walny Zjazd PZBS) powierzono — ponownie — Witoldowi Terleckiemu, wiceprezesów — Ryszardowi Karpinałowi i Zygmuntovi Bącalowi, sekretarza — Markowi Wójcickiemu, a skarbnika — Wacławowi Piątkowi.

(bz.)

U w a g a

Z przyczyn technicznych (wyprzedzenie druku) relacje z rozgrywek piłkarskich (kolejka z 30.10) prześlemy w następnym numerze.



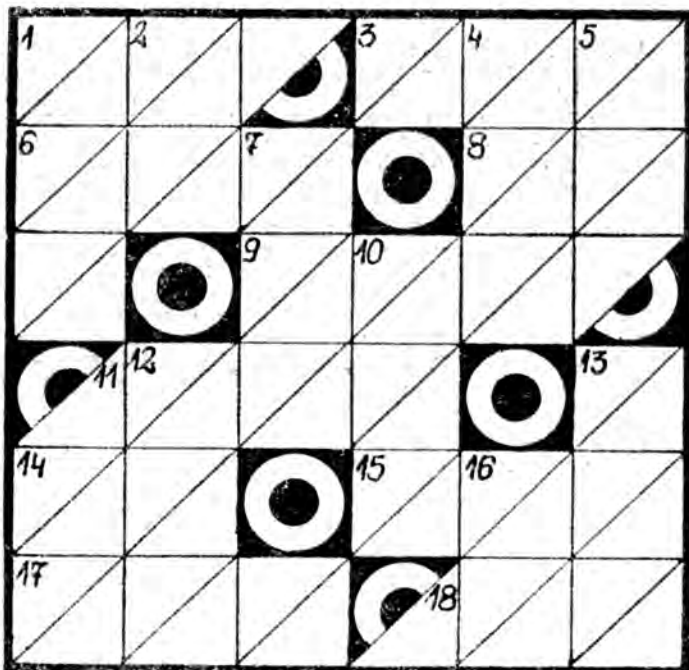
Fot. R. PAWŁOWSKI



Krzyżówka mozaikowa

Poziomo: 1) np. — — — — — mody, 3) styl w sztuce europejskiej, 6) pierwiastek chemiczny o l. a. 57, metal ziem rzadkich 8) autor „Utopii” 9) ajer, 11) stan w USA, 14) miasto na Alasce, 15) marny utwór literacki, 17) główny bohater powieści „Hrabia Monte Christo”, 18) naczynie metalowe lub ceramiczne do napojów.

Pionowo: 1) Polska dla Anglika, 2) Immanuel — — — — —, 4) alkiarz, spiżarnia, 5) zatarasowany pojazdami przejazd na drodze, 7) metalowa sztaba umacniająca zamknięcie drzwi, bramy, 10) rosyjskie imię żeńskie, 11) elektroda dodatnia, 12) płacz, narzekanie, 13) zastona w drzwiach, 16) rzeka we Francji.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR. 40 (1084)

Hasło: „Październik miesiącem oszczędności — oszczędzaj i ucz oszczędzać w PKO Banku Państwowym”.

Nagrody w postaci bonów PKO o wartości 2 tys. zł każdy, wylosowali: Dorota Chrzanowska (Radymno), Elżbieta Dudek (Bolestraszece), Wiesław Fleszer (Przemysł), Adam Waszczyk (Jarosław) i Grażyna Zachaczewska (Przemysł).

Dyrektor Oddziału PKO Bank Państwowy w Przemysłu (fundatora nagród) składa specjalne podziękowanie jednemu z autorów rozwiązań — p. Stefanowi Stronskiemu — za nadesłany wspomniany ulotkę z roku 1931 reklamującą potrzebę oszczędzania.



ABY LŚNILI

Zlewozmywak ze stali nierdzewnej po zakończeniu zmywania powinien być wytarty do sucha miękką szmatką. Zastępną kroplę wody pozostawiają zwykle trudne do zlikwidowania ślady. Do mycia nie używamy ostrych

zmywaków czy proszków, lecz gąbkę i preparaty w płynie, albo pastę bhp. Tłuste pamy usuwamy szmatką zwilżoną denaturatem.

Zlewozmywak emaliowany po każdym zmywaniu przeciera się gąbką zwilżoną „ludwikiem” lub innym podobnym preparatem. Można też użyć roztworu z soli i octu (2 łyżki soli, szklanka octu). Powstałe wskutek długiego użytkowania, ubytki emalii można uzupełnić preparatem KO 174.

Baterię zlewozmywaka przeciera się szmatką zwilżoną octem lub mocnym roztworem kwasu cytrynowego, albo szmatką umoczoną w popiele z popielniczki.

Ślady rdzy na baterii likwiduje się amoniakiem, a pla-

my z wody — suchą szmatką i odrobina pszennej mąki. Po obfitym splukaniu — wyciera się do sucha i polewuje ręką lub gazetą.

Nie wolno dopuszczać do silnego zabrudzenia kuchenki. Ślady potraw, które wykipiały czy wylały się na blat kuchenki, trzeba natychmiast przecierać gąbką zwilżoną „ludwikiem”. Metalową kratkę znajdującą się na wierzchu kuchenki i ruszty (wewnątrz piekarnika) szoruje się ostrą szczotką maczaną w gorącej wodzie z detergentem. Jeśli są bardzo brudne, można je na całą noc włożyć do miski z gorącym octem. Rano wyszorować ostrą szczotką i oplukać.

ARYSTYNA

Jerzy Leszczyński

Fraszki

MYLĄCE OBJAWY

Nie każdy chory, kto sęka — dziś często jest to piosenkarz.

SPRAWDZIAN PRZYCHYLNOŚCI

Gdy ktoś ci chce przychylić nieba, sprawdź, czy cię nie chce w pierw pogrzebać.

MODLITWA ZA SĄSIADA

Pokój jego duszy — a mojej — dwa pokoja.

POSZUKIWANE WYDAWNICTWO

Przydałby się na stare lata jakiś atlas tamtego świata.

POGRZEBANY

Mężczyzna wlecznie skonał dla kobiet jest pogrzeban!

PEWNIK

Dowodzić chyba nie muszę, że nie każdy krzyżyk jest plusem.



— Czy pan dyrektor wie co się dzieje na rynku?
— Skąd mam wiedzieć — jeszcze mi nie donieśli...
Rys. E. KMIECIK

Dziękujemy!

W ostatniej dekadzie października w redakcyjnej pocztce znaleźliśmy pozdrowienia od:

★ Wojciecha Dryjańskiego przebywającego w Korei w ramach III Brygady Przyjacieli Młodzieży Polskiej im. Kim Dzin Nila;

★ uczestników Letniej Brygady Pracy Komendy Chorągwi Przemyskiej ZHP, bawiących w Czechosłowacji;

★ Jarosławianina Cezarego Aftowicza, wędrującego po Litwie, Łotwie i Estonii (karteczka nadeszła z Rygi);

★ przymyślniki A. Z., która wybrała się do Nowej Huty, dokąd — za naszym pośrednictwem — zaprasza prze-

miskich zaopatrzeniowców i handlowców;

★ naszej wiernej czytelniczki Barbary Martyńskiej, tym razem bawiącej w Rzeszowie;

★ uczniów klasy IIb z przemyskiego I LO wraz z opiekunami zwiedzających Nowe Bystre, Zakopane i Kraków;

★ Mariusza Bieni i Marka Winiarskiego uczestniczących w rozgrywkach w Gliwicach Mistrzostwach Polski w Badmintonie;

★ Pawła Darzyckiego i Andrzeja Kurpiela — wiernych kibiców polskiego zespołu podczas spotkania z Albanją;

★ stałego czytelnika Władysława Nalepy przebywającego na leczeniu sanatoryjnym w Kołobrzegu;

★ drużny Ewy Leśniak, bawiącej służbowo w Gdańsku.



Pogodynka

Milą niespodziankę sprawił nam październik. Wbrew pesymistycznym prognozą przyniósł wspaniałą złotą polską jesień z babim latem. Było cały czas słonecznie i ciepło, dopiero pod koniec drugiej dekady pojawiły się przymrozki.

Co przyniesie listopad, ten z natury najsmutniejszy miesiąc roku? Z pewnością będzie już chłodno — wszak to już przedziwne. Niewykluczone że Marcia (11 bm.) przyjeżdże na białym koniu Słońce też częściej kryć się będzie za chmurami.

„JAKA POGODA LISTOPADOWA, TAKA I MARCOWA”.

To ciekawe!

Venessa Williams, miss Ameryki 1984 r., którą po kilku miesiącach pozbawiono tego tytułu, gdy wyszło na jaw, że fotografowała się nago w „Playboy”, została piosenkarką. Zadebiutowała albumem „The Right Stuff”. Jeśli jej głos dorówna jej urodzie — powiadają znawcy — to powodzenie murowane.

Król Maroka, Hassan II, buduje w Casablance największy meczet świata dla 20 tysięcy wiernych. Przy budowie pracuje 20 tys. osób, a jego kosztorys wynosi 420 milionów dolarów.

Słynna francuska piosenkarka, muza egzystencjalistów, Juliette Greco zdradziła tajemnicę swoich pięknych, czarnych włosów: „Codziennie je myję w wywarze z gruszek i cebuli”. Brunetki bierzcie przykład!

(om)

Wkrótce w „ŻYCIU”

★ Fikcyjne rozwody

★ Skąd wziąć fundusze na stypendia?

★ Rozmowa (nie)intymna z piątą klepką

★ Szanować interesantów!

★ Czy kryzys sprzyja bibliotekom?